Nr. 324. Kraków, sobota 25 listopada 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2\frac{1}{2}$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. $7\frac{1}{2}$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

W niedzielę 26 listopada o godz. 10 rano odbędzie się w ujeżdżalni przy ul. Rajskiej

ZGROMADZENIE LUDOWE z porządkiem dziennym: REFORMA WYBORCZA A STREJK MASOWY!

Towarzysze i Towarzyszki! Obywatele! Przybądźcie na to zgromadzenie tłumnie!

Pr. III. 85/5/2. C. k. sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa, po myśli § 493 p. k., orzekł, że zamieszczone w N-rze 319 czasopisma „Naprzód“ z dnia 20 listopada 1905 ustępy artykułu z napisem: „Robotnicy krakowscy w walce o reformę wyborczą“: a) od słów: „Nam się“ do słów: „do obszarników“; b) od słów: „Nasi galicyjscy“ do słów: „do zwycięstwa“ i c) od słów: „Niech będzie“ do słów: „nie wolno“ str. 1 łam 3 i 4 — zawierają znamiona występku z § 300, 302 i 305 ust. kar., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez ck. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem autor w ustępach tego artykułu nawołuje do czynów karygodnych ustawą zakazanych (a i c) podburza do nienawiści przeciw pojedynczym klasom społeczeństwa (c) i przekręcając wystąpienie organu rządowego stara się przeciw niemu pobudzić do wzgardy (b).

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Naprzód“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. — C. k. sąd krajowy jako prasowy. S. III. Kraków, dnia 21 listopada 1905. (Podpis nieczytelny).

Pr. III. 86/5/2. C. k. sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa, po myśli § 493 p. k., orzekł, że zamieszczone w N-rze 320 czasopisma „Naprzód“ z dnia 21 listopada 1905 artykuł cały z napisem: „Prokuratorskie igraszki“ str. 2 łam 3 — zawiera znamiona występku § 491 i 305 u. k oraz art. V ust. z 17 grudnia 1862 l. 8 dz. u. p.. że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor lży c. k. prokuratora państwa z powodu zarządzonej przezeń konfiskaty tegoż pisma i stara się podburzyć do czynu karygodnego ustawą zakazanego.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Naprzód“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. C. k sąd krajowy jako prasowy. S. III. Kraków, dnia 22 listopada 1905. (Podpis nieczytelny).

„DUMA“ GALICYJSKA przeciw reformie wyborczej.

Na reformie wyborczej kręcą kark jeden po drugim: Garapich, podolski handlarz koni, został pogrzebany, Górski, „urodzony mąż stanu“ został także bezlitośnie pogrzebany. Na tym ostatnim zemściła się ironia losu. Napocił się, by wykazać, że piąta kurya jest głupotą i szaleństwem, wypracował bardzo „uczony“ referat, — wtem nagle wpada Wojtek Dzieduszycki z ową zniszczoną przez Górskiego piątą kuryą — i „urodzony polityk“ stańczykowski musiał wziąć swój „uczony“ referat pod pachę i wynieść się z nim razem: zamiast na trybunie odegrać rolę zbawcy ojczyzny może obecnie conajwyżej zgrzytać sztucznymi zębami w kuloarach sejmu i swoim „uczonym“ referatem, przez naszą krytykę podartym w drobne strzępy, zapalić sobie cygaro...

Popłoch w obozie szlacheckim! Wszyscy szukają deski ratunku przed reformą wyborczą, każdemu zdaje się, że on ją właśnie znalazł. Obecnie hrabiemu Wojtkowi wydaje się, że on to wynalazł... aluminium. Wyodrębnienie Galicyi ma być tym tuzem przeciw powszechnemu prawu wyborczemu. W chwili, kiedy bankrutuje oparta na przywileju republika szlachecka na Węgrzech, zdruzgotana przez dążenie mas do równych praw, — w tej właśnie chwili chce hr. Wojtek w Galicyi etablować takąsamą republikę szlachecką, opartą na przywileju. Wyodrębnienie Galicyi na fundamencie przywileju szlacheckiego nie da się poprostu pomyśleć w naszych czasach, w których gdzieindziej nie marszałków powiatowych, ale królów wybiera się przez powszechne, równe, bezpośrednie i tajne głosowanie. Jeżeli się Galicya ma wyodrębnić, to chyba tylko na to, aby w ten sposób stworzyć sobie lepszy ustrój prawny, niż go ma reszta Austryi, zdobyć sobie większą sumę praw obywatelskich, niż ich posiada to państwo, z którego się mamy wyodrębnić. Ale wyodrębnić się po to, aby nam było gorzej, abyśmy mieli mniej praw, — to byłoby waryactwem. Szlachcie węgierskiej nie udało się utrzymać swego przywileju, — tem mniej uda się szlachcie galicyjskiej utworzenie takiej republiki uprzywilejowanych. Obecną walkę o prawa polityczne rozpłomieniłoby to do rozmiarów istnej wojny domowej, a przykład Węgier okazuje, po której stronie byłoby zwycięstwo.

To też idea hr. Wojtka nie zdołała przekonać szlagonów sejmowych. Wszyscy oni razem z hr. Stadnickim mają tylko jedno gorące życzenie: „Niech nas Bóg uchroni od reformy wyborczej!“ Ale wiedzą, że Bóg sprawiedliwy od tego ich nie uchroni. Więc gorączkowo szukają ratunku. Hr. Stadnicki chce na wypadek, gdyby ich Bóg nie uchronił od reformy wyborczej, zaostrzenia regulaminu sejmowego, bo mu *lex Urbański* nie wystarcza. Jakie ma być to zaostrzenie? Chyba w kajdanach i z kneblami w ustach będą posłów robotniczych wpuszczali do sejmu. Takie „zaostrzenie regulaminu“ wystarczy może hr. Stadnickiemu? Temu imiennikowi i krewnemu osławionego „hrabiego Pfui“ wydaje się, że wogóle nie należy się „spieszyć“ z reformą wyborczą. Dlaczego tak „nagle“? „Skąd ta gorączka, czy usprawiedliwiona?“ Mamy czas — woła hr. Stadnicki — możemy poczekać, nie pali się... Stańczykowski „uczony“ Milewski nawet Arystotelesa cytuje, ażeby przekonać... Pana Boga, że nie powinien się tak spieszyć z reformą wyborczą... Za wszelką cenę chcieliby przynajmniej przewlec tę nieuniknioną konieczność, uratować przywilej jeszcze na godzinę, na pół godziny....

Ale zapóźno! Lud przyszedł przed sejm, lud przyszedł już i do sejmu i głosem sumienia publicznego przemówił z galeryi do swoich krzywdzicieli i ciemięzców. A głos ten brzmiał groźbą: Biada wam faryzeusze! Oto lud wypisuje nad waszemi głowami: Mane Tekel Fares! Dni rządów szlacheckich, dni „dumy„ galicyjskiej — policzone!

Manifestacya robotnicza przed gmachem sejmowym i na galeryi sejmowej.

Lwów, 23 listopada.

Spacer demonstracyjny, zapowiedziany przez komitet naszej partyi, był olbrzymią manifestacyą robotniczą, która wywołała wewnątrz sejmu i w całem mieście ogromne wrażenie. Na kilka dni przed demonstracyą rozkolportowali towarzysze partyjni po całem mieście czerwone kartki ulotne, wzywające do udziału w spacerze.

Dobrze zorganizowana agitacya sprawiła swoje. Mimo niepogody i padającego od czasu do czasu deszczu, zgromadziło się około godziny 7 wieczorem wiele tysięcy robotników. Co chwila napływały masy z różnych stron. O godzinie $7\frac{1}{2}$ zalały tłumy cały plac przed sejmem od ulicy 3 go Maja aż do ulicy Mickiewicza. Tłumy sięgały głęboko w Ogród jezuicki. Policya nie przeszkadzała gromadzeniu się robotników, pilnowała tylko, aby ulica była wolną.

O godzinie $7\frac{1}{2}$ wstąpił na postument przed sejmem tow. Lisiewicz i wśród oklasków zebranych zagaił zgromadzenie ludowe pod gołem niebem.

Następnie przemówił tow. dr Diamand w te słowa: Miesiąc temu urządziliśmy tu manifestacyę, którą nazwaliśmy historyczną. I rzeczywiście chwila ta była przełomową — zepchnęliśmy możnowładców na równię pochyłą ustępstw i niema na niej przystanku, aż do zupełnego oddania władzy ludowi. W dzień po naszej manifestacyi padł wniosek komisyi, zupełnie odmawiający ludowi praw, zniknął z widowni referent, jakiś Garapich. Demokraci przedłożyli wniosek, istny galimatyasz, odrzucamy go z całą stanowczością. Większość urodziła istne pokurcze, jakiś dziwoląg, jakąś kuryę „pół do piątej“. Pod naszym naporem pada wniosek po wniosku, referent po referencie. Gdzie jest referent Górski, o którym mówił tow. Daszyński w „Gwieździe“? Od posła do posła obnoszono wniosek większości, nikt referatu przyjąć nie chciał, żaden szlachcic nie chce się przyznać do ojcostwa. W tej chwili targują się stańczycy z demokratami o naszą skórę, ale hola panowie, chcecie nam dać jakąś piątą kuryę, odrzucamy ją z pogardą, żądamy całych, pełnych praw. Zapóźno dzisiaj na spłaty, owoc dojrzał, my gotowi do objęcia przypadającego nam zadania w życiu narodu. Kpili panowie w sali sejmowej z ulicy, przechwalali się, że nigdy wobec ulicy nie ustąpią, niechno popatrzą na ten miesiąc obrad sejmowych, a zobaczą, gdzie ich ulica zagnała; ale to dopiero początek. Ulica, to lud, ulica — to praca, ulica — to społeczeństwo. Podczas gdy tam w sali sejmowej mówią, nasz sejm odbywa się tu, na ulicy; uchwały nasze staną się ustawami, bez względu na to, co ci panowie w sali zrobią. Niedawno temu, jak lud rosyjski szedł pod pałac carski, żądając praw. Car żądań nie usłuchał, ustąpił dopiero, gdy polały się strumienie krwi — zdaje się, że zapóźno. Niechaj szlachta nie bierze z cara przykładu,

---

Wystawa „Sztuki“.

(Dokończenie).

Stajemy przed obrazem prof. Mehoffera p. t. „Europa inbilans“, obrazem naprawdę po majstersku malowanym, bo po „mehofferowsku“ dekoracyjnym; a w dekoracyi jest p. Mehoffer największym polskim — obok Wyspiańskiego — mistrzem. Więc przedziwnie plastycznie występujące: figurki japońskie, manekin w japońskiej zbroi, drewniany smok japoński, dywan na kanapie i główna w obrazie postać, siedzącej na kanapie kobiety, o wyrazie twarzy zużytej ulicznicy, mająca wyobrać Europę; wszystko to nadzwyczajnie dekoracyjne i w najdrobniejszych nawet szczegółach po majstersku zrobione; pomysł sam nie tłumaczy się jasno. A tuż obok „Portret marszałka Miłkowskiego“, w którym głowa portretowanego jest chyba najsłabszą częścią obrazu; a całą jego zaletą bardzo dobrze malowany strój polski. W portrecie następnym, kobiecym — także Mehoffera — znów ta sama dekoracyjność, która samą twarz na plan ostatni odsuwa, na co widz zresztą bez szkody godzić się może, bo wogóle głowy w portretach Mehoffera, choć narysowane zwykle doskonale, dziwnie mało mają w sobie życia i wyrazu. Lecz wynagradza nam to zaraz p. Mehoffer w tuż obok wiszącym obrazku p. t. „Helcia Tatarówna“, mniej od tamtych dekoracyjnym, lecz z większą malowanym szczerością, i z większą dozą temperamentu. — Tego samego artystę napotykamy jeszcze raz w jednej z bocznych salek, jako autora kilku olejnych bezpretensyonalnie malowanych, dwóch zaś rysowanych węglem, „pejzażowych studyów“. Lecz studya te, z wyjątkiem owych dwóch bardzo dobrych rysunków węglowych, niczem zainteresować widza nie mogą. To samo sądzę i o małym portreciku kobiecym tegoż artysty, zatytułowanym w katalogu „Studyum“.

Pan Aksentowicz ma na wystawie jeden właściwie obraz i to nadzwyczajny, a to: „Portret prezydenta Friedleina“. Nawet jak na p. Aksentowicza, artystę o „marce“ dawno wyrobionej, portret ten jest dziełem niezwykłem. Malowany jest z widocznym, rzetelnym nakładem pracy, w szczegółach bez zarzutu, o twarzy uderzającej siłą wyrazu, o całości przedziwnie harmonijnej, a przytem o podobieństwie uderzającem. Inne obrazy prof. Aksentowicza, to owe po iks razy widywane, fabrykowane na utarty już szablon, „studya kobiece“ (tym razem bez wazonów!) Rusinek, Cyganek itd.

O pejzażach prof. Stanisławskiego nic więcej nie możnaby powiedzieć, jak to, co się mówiło już i powtarzało o nich stale, co rok przy sposobności każdorazowej wystawy „Sztuki“, a więc: że p. Stanisławski jest „*par excellence* polskim pejzarzystą“, że „czuje“ polski pejzaż nadzwyczajnie i że lubi małe płótna; choć — co prawda — na wystawie bieżącej od zwyczaju swego odstąpił i dał jeden pejzaż większy, czyli na większem malowany płótnie — naturalnie pejzaż bardzo dobry, a dwa malowane pastelą.

O p. Kamockim da się i należy powiedzieć o wiele więcej; bo też i obrazy jego, które na bieżącej wystawie „Sztuki“ oglądać mamy sposobność, różnią się wielce nietylko od wszystkiego, co dotąd artysta ten wytwarzał, ale i na omawianej przezemnie dziś wystawie wyróżniają się bardzo korzystnie i już nie „wróżą na przyszłość“, lecz wskazują wyraźnie na wyrobioną już dziś i silnie zarysowaną indywidualność artystyczną i co ważne: niezwykle pracowitą. O tej pracowitości aż nadto dobrze świadczą te duże płótna, istotne już obrazy, a nie „studya“, „notatki“ i „wrażenia“, którymi wystawy nasze bywają przeciętnie obsyłane. Pan Kamocki jest pejzażystą; i jako taki stanął już dziś obok swego mistrza prof. Stanisławskiego, a na bieżącej wystawie „Sztuki“ wystąpił nawet poważniej od niego. Pejzaż p. Kamockiego p. t. „Dwór“, to jeden z najpoważniejszych dla mnie obrazów na wystawie „Sztuki“, malowany nadzwyczaj szczerze, szeroko, a rzetelnie i z dużym wydatkiem uczucia. Najsłabszy może z obrazów p. Kamockiego, choć niepozbawiony zalet, to pejzaż p. t. „Bez“.

Dobre są także niektóre z pejzażów p. Stanisława Czajkowskiego, a p. Józefa Czajkowskiego „Interieur“, to obraz zwracający uwagę swą wytwornością. Prof. Wyczółkowski wystawił nową, bogatą w ilość seryę „Widoków tatrzańskich“. Nierówną wielce jest ich artystyczna wartość. Niektóre zwłaszcza szczyty gór w mgłach czynią rzeczywiście wrażenie silne i trwałe; większość zaś, to motywy nużąco jednostajne i bardzo powierzchownie pojęte. O wiele bardziej podobała mi się serya zeszłoroczna. Były w niej rzeczy głębsze i szczersze, więcej do uczucia przemawiające a mniej dobitnie o technicznej li tylko łatwości i o „talencie ręki“ świadczące.

„Portret kobiecy“ Olgi Boznańskiej, to dzieło zupełnie światowe, malowane techniką nad wszelki wyraz wykwintną i dające wrażenie skończenie artystyczne. Lekko przymglony koloryt twarzy i tła, stłumienie dyskretne konturów i walorów świetlnych, przecudne w rysunku i kolorze ręce, i cała postać w układzie tak przedziwnie swobodna, a tak wytworna — składają się na obraz w całości tak piękny, że trudno oderwać od niego oczy, a z ust mimowoli wybiega nieśmiały szept: „chyba arcydzieło!“...

Przepiękny jest obraz Wyspiańskiego p. t. „Macierzyństwo“ — jeden z niewielu na wystawie omawianej, o którychby można rzec, że malowane są przez twórców duszą, nie tylko biegłą ręką. Cokolwiek możnaby o technice tego artysty powiedzieć, wydaje mi się czczą gadaniną wobec ogromnej mocy uczucia, która bezpośrednio z obrazów jego do widzów przemawia. Pisać zresztą ogólniki o tem, co wymaga poważnego studyum, rzecz ta zdaje mi się być nazbyt tanią. Dwa inne obrazy: „Portret podwójny“ wśród róż i „Portret dziewczęcia“ wśród kwiatów pelargonii są nazbyt dekoracyjne, by mogły tak silnie i bezpośrednio, jak wspomniane wyżej „Macierzyństwo“ do uczucia przemawiać.

Pan Sichulski wystąpił z szeregiem nowych „Typów huculskich“. Jest ich pięć, a z tych trzy są doskonałe. Jeżeli w technice seryi typów, wystawionej w „Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych“ przed rokiem, mógł ktoś, kto chciał tego koniecznie, dopatrzeć się wpływu Wyspiańskiego, to zarzut taki uczyniony studyom p. Sichulskiego, wystawionym dziś w „Sztuce“, miałby wyraźne cechy tendencyjności. Prawda, że p. Sichulski wyszedł z twórczości Wyspiańskiego, że bez oparcia się na niej nie byłby dziś może tym właśnie, kim jest; lecz dziś jest on już zupełnie wyrobioną, oryginalną indywidualnością artystyczną. Odróżnia go od innych mło-

---

TOWARZYSZE! W dniu otwarcia parlamentu 28 listopada 1905 roku STREJK MASOWY!

niechaj ustąpi póki czas, niechaj zrozumie, że bezpowrotnie minął czas ich samowładztwa. Przyszła chwila ludu. Tow. Diamand kończy swoją mowę, oklaskiwaną gorąco, okrzykiem na cześć powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania. (Burzliwe okrzyki i oklaski).

Następnie przemówił po rusku tow. Wityk:

Towarzysze! Jesteśmy tu na pogrzebie szlachty! (Długotrwałe, niemilknące oklaski i okrzyki). Lud roboczy zszedł się pod murami galicyjskiego sejmu w chwili, kiedy ten sejm propinatorów radzi nad reformą wyborczą i krok za krokiem ustępuje przed naszą siłą! To ustępowanie przed nami, to koniec rządów znikczemniałej kliki, to upadek całej siły zbójów galicyjskich, to pogrzeb dotychczasowej wielkości i dumy Abrahamowiczów. — W tej chwili odbywają się dwa sejmy — przed sejmem szlacheckim obraduje sejm ludowy i oddaje szlachcie ostatnią przysługę. (Niemilknące oklaski). W swojem i waszem imieniu winszuję tamtemu sejmowi serdecznie: *requiescat in pace!* (Burzliwe oklaski). Kończymy walkę ze szlachtą, której przewodzi Dzieduszycki, były prezes komitetu centralnych rozbojów wyborczych. (Hańba!). Dzieduszycki, ociekający krwią w czasie wyborów pomordowanych chłopów. (Okrzyki oburzenia). Z krwi niewinnych wzrosła moc ludu, wymiecie do ostatka tę szlachtę z sejmu — do sejmu wejdzie sprawiedliwość, wejdzie władca-lud! (Huczne oklaski). Nie powstrzyma nas w pochodzie żadna siła, żadna przemoc. Nie lękamy się bagnetów ni rzucanych na nas przez szlachecką prasę oszczerstw, nie ustąpimy przed mobilizacyą wszystkich wrogich sił — my niezwyciężeni pójdziemy dalej aż do tryumfu! (Oklaski i wiwaty). Zwyciężymy, bo dla nas rozkwita nowa wiosna, tają stare kry, dla nas wschodzi słońce swobody, niepowstrzymany prąd swobody rozbija kajdany, gniecione piersi ludu wznoszą piorunny okrzyk: „Niech żyje wolność! Niech żyje lud! Niech żyje równe, bezpośrednie, powszechne i tajne prawo głosowania! Niech żyje rewolucyjna socyalna-demokracya“! (Długie, burzliwe, ciągle się odnawiające oklaski i okrzyki). Tej powodzi nie wstrzyma żadna siła, żadne bezprawie, zniknąć musi wszelki gwałt i ohyda, z wiosną idąca burza zmiecie naszych wrogów, na twierdzy krzywdy i przywileju dziś czy jutro rozlegnie się nasz okrzyk tryumfalny: „Niech żyje lud! Niech żyje sejm ludowy!“ (Burzliwe oklaski, dźwięki „Czerwonego sztandaru).

Po Wityku wygłosił mowę tow. Hudec, który dopieroco wrócił z posiedzenia rady miejskiej i uwiadomił zebranych, że rada miejska uchwaliła jednogłośnie wezwać sejm, aby uchwalił reformę wyborczą. (Oklaski). Nadto uchwaliła rada miejska odstąpić robotnikom na wtorek 28 b. m. przed południem podwórze ratuszowe. (Oklaski). Tow. Hudec w dalszej części swej mowy wspomniał o wypadkach w Królestwie.

Tow. Wityk wzywa wszystkich robotników, aby we wtorek 28 listopada zaniechali pracy, celem energicznego poparcia żądania reformy wyborczej.

Po przemówieniach rozwinął tow. Wityk czerwoną chorągiew. Cała olbrzymia masa zebranych zaintonowała „Czerwony sztandar“ i odśpiewała wszystkie zwrotki pieśni.

Imponujące to zgromadzenie zamknął krótkiem przemówieniem tow. Lisiewicz, poczem olbrzymia fala ludu ruszyła ulicami: Trzeciego Maja, Jagiellońską i Karola Ludwika przed pomnik Mickiewicza.

Tu przemówił tow. Diamand, uwiadamiając zebranych o wypadkach na galeryi sejmowej. Słowa tow. Diamanda wywołały nieopisany entuzyazm.

Po tem przemówieniu rozeszli się robotnicy spokojnie do domów. Policya trzymała się zdaleka, nie przeszkadzając manifestacyi.

Na galeryi sejmowej.

Podczas manifestacyi przed sejmem odbyła się burzliwa demonstracya uczestników na galeryi. Hasłem demonstracyi były słowa Milewskiego, że lud nie żąda powszechnego i równego prawa wyborczego, tylko przywódcy. Ledwie to powiedział Milewski, padło z galeryi słowo: kłamstwo! — zaraz potem deszcz kartek z następującym napisem: „Żądamy powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego!“

Kartki zalały całą salę. Wśród posłów zapanowała konsternacya. Wyrywano sobie kartki z rąk i odczytywano. Z galeryi poczęły padać okrzyki pod adresem szlachty. Jeden z towarzyszów, obecnych na galeryi, powstał i wśród ogólnego milczenia wygłosił następującą mowę:

„Wasze stanowisko jest obelgą, rzuconą całej ludności pracującej w kraju. Lud dość ma już waszej gospodarki, która z Galicyi zrobiła przybytek nędzy. Ten lud tysiącami uciekał lub z głodu marł — obecnie siły zebrał i potężną falą ruszył przeciw wam. Potężniejsi od was ustąpić musieli przed ludem. Carat w proch padł, mimo swej potęgi, przed którą Europa drżała. I wy padniecie i was lud zmiecie i sam zacznie dla siebie prawa stanowić. Wasz sejm, ten zajazd szlachecki, przestał już być przybytkiem spokojnym, burza hucząca ludowej walki o prawa wtargnęła i tutaj koniec waszego spokoju. Lud do walki ruszył i nie spocznie, aż zdobędzie powszechne, równe, bezpośrednie, tajne prawo głosowania“.

Słowa te przerywano oklaskami i okrzykami: Precz z gnębicielami ludu! Precz z wyzyskiwaczami szlacheckimi! Precz ze złodziejami herbowymi! Niech żyje reforma wyborcza!

W sali obrad zapanowała konsternacya. Marszałek Badeni stuka swą pałką i grozi opróżnieniem galeryi. Odpowiadają mu na to głosy: pan tu nie będziesz długo rządził! Badeni stuka dalej, aż wreszcie każe opróżnić galeryę i przerywa posiedzenie. Głosy z galeryi: nie wyjdziemy stąd! zawołaj pan policyę!

Do tej ostateczności nie przyszło. Mowy z galeryi i okrzyków słuchali jedni posłowie w konsternacyi, drudzy z cynicznym uśmiechem (Głąbiński). Hr. Kazimierz Badeni, cały zaczerwieniony, grozi pięściami! Do posła Stapińskiego przybiegają posłowie stańczykowscy i odgrażają mu się. Hr. Wodzicki woła do Stapińskiego: Pan ich tu sprowadziłeś!

Po przerwaniu posiedzenia galerya nie rusza się z miejsc. Marszałek wysyła na galeryę parlamentarzy; demonstranci zgadzają się opuścić galeryę, jeżeli galerya w dalszym ciągu posiedzenia będzie otwarta. Tak się też stało. Demonstranci wyszli dobrowolnie z galeryi, a marszałek otworzył ponownie posiedzenie. Wkrótce potem weszła na galeryę inna publiczność. Poseł Milewski dokończył swej mowy, poczem zabrał głos poseł Rotter. Mowę Rottera oklaskiwała galerya w burzliwy sposób.

* * *

Od jednego z naocznych świadków otrzymujemy następujący opis:

Kiedy przed sejmem tysiączne tłumy stoją i wysłuchują w niezwykłym nastroju wspaniałych przemówień Lisiewicza, Diamanda, Wityka i Hudeca, kiedy na ulicy obraduje formalnie drugi sejm ludowy, a niektórzy posłowie z sali obrad wylatują na ulicę i przysłuchują się mowom, kiedy z tysięcznych piersi brzmi „Czerwony Sztandar“ i nieopisany zapał porywa tłumy — na galeryi sejmowej dzieje się coś niezwykłego, coś, co nigdy jeszcze się nie zdarzyło w sejmie galicyjskim.

Oto po mowie posła prof. Milewskiego, tak prowokującej i bezczelnej, jak wniosek Górskiego — z galeryi odzywa się potężny głos: „To fałsz, kłamstwo!“. I nagle na ławce galeryi staje jeden akademik-towarzysz, znany agitator i donośnym głosem przemawia.

Podczas przemówienia jego padają na salę setki kartek czerwonych. Mowie dzielnego towarzysza wtórują nieustanne okrzyki robotników: „Zbóje, zdrajcy, z jedynego polskiego sejmu zrobiliście kasyno końskie!“, „Lud musi tu wejść — nie oprzecie się tej fali“, „Handlarze, propinatorzy!“ Przez 10 minut trwa ta niezwykła demonstracya. A na sali? Marszałek blady stoi, oparty o laskę swoją. Woła: „Jeżeli się nie uciszy, każę opróżnić galeryę“. Na galeryi ciągłe okrzyki.

Na dole panika formalna — posłowie biegają po sali i wołają do marszałka: „Nie powinno się wydawać biletów“. Badeni składa laskę marszałkowską i przerywa posiedzenie. Namiestnik stoi jak wryty. Abrahamowicz, Stojałowski i Pastor wykonują dziwaczne gesty. Stapiński woła: „Widzicie, lud do was przemawia“. Szlachta krzyczy: „To pan sprowadziłeś sobie galeryę“. Na galeryę wlatują posłowie demokratyczni i proszą, by opuścić galeryę, bo marszałek chce posiedzenie zamknąć. „Nie ustąpimy, przemawiamy tu i krzyczeć będziemy tak długo, aż na dole nie dostaniemy głosu“. „Ustąpimy tylko przed zbrojną przemocą“. Wreszcie Stapińskiemu udaje się nakłonić towarzyszy i ci na 10 minut opuszczają galeryę.

Podczas tej demonstracyi z ulicy dochodzi do sali śpiew tłumów.

Na ulicy tymczasem 20-tysięczny tłum robotniczy wśród śpiewów z czerwonym sztandarem posuwa się i zalewa całą ulicę Trzeciego Maja. Cudowny widok. Tłum dochodzi wreszcie pod pomnik Mickiewicza. Tu tow. Diamand donosi robotnikom o demonstracyi w sejmie. Nieopisany zapał porywa tłumy. Oklaski niemilknące.

Tow. Diamand wzywa do udziału w strejku wtorkowym i oznajmia, że Rada miejska — po 10 latach — we wtorek otworzy przed robotnikiem lwowskim bramy ratusza, gdzie w podwórzu odbędzie się zgromadzenie.

Po odśpiewaniu „Czerwonego Sztandaru“ tłumy rozeszły się do domów.

Taką to niezwykłą uroczystością była demonstracya dzisiejsza.

W sobotę d. 25 b. m. o godz. 3 po południu odbędzie się w sali stow. „Postęp“ w Krakowie (Starowiślna 42)

zgromadzenie ludowe

z porządkiem dziennym:

Reforma wyborcza i strejk masowy.

Przegląd polityczny.

Napad na Turcyę. — Król norweski. — Niemcy jako czynnik niepokojów światowych.

„Wobec słabszych lubi stara Europa okazywać swą siłę, a wobec silnych chowa się poza szańce praw międzynarodowych“. Tę starą prawdę można i w tych dniach widzieć. Chodzi o Turcyę, na którą wszystkie mocarstwa europejskie rzucają się dlatego tylko, że ta nie może im się opierać. Gdy Austrya i Rosya zawarły w r. 1903 znaną ugodę w Mürzuschlag celem zmuszenia Turcyi do wprowadzenia reform w Macedonii, przyjęła Turcya narzuconą jej opiekę, bo musiała. Wysłały więc te państwa swoich agentów cywilnych i wojskowych, ustanowiły swoją żandarmeryę, odbierały systematycznie Turcyi jej prawa zwierzchnicze nad Macedonią — wszystko pod pozorem uporządkowania stosunków i położenia tamy rozbojom band bułgarskich i serbskich. Ten środek nie mógł jednak wydać pożądanych owoców, gdyż nacisk wywierano nie na prawdziwym winowajcy: Bułgaryi, a spowodował tylko rozgoczenie i zaostrzał apetyty. Aby ukryć swoją własną kompromitacyę, wpadł inicyator tej sprawy, hr. Gołuchowski, na pomysł narzucenia Turcyi kontroli finansowej w Macedonii i w ten sposób odbierał jej ostatnie pozory panowania w Macedonii. Na takie deptanie swych praw nie chciał sułtan się zgodzić, wobec czego mocarstwa przystąpiły do represalij i wysyłają przeciw Turcyi flotę demonstracyjną. Postępowanie to jest tem bardziej bezwstydnem, jeżeli się zważy, że główną rolę w tej demonstracyi odgrywają Austrya i Rosya, których porządek wewnętrzny nie wygląda o wiele lepiej, niż w Turcyi. Zapominają przytem te państwa, że ich pomoc dla rozbójników macedońskich naraża całą ludność chrześcijańską w Turcyi, gdyż mahometanie zupełnie słusznie bez różnicy stronnictw nie chcą spokojnie patrzeć się na takie gnębienie swojej ojczyzny dlatego tylko, że jest przypadkowo słabszą.

* * *

Do familii królów i książąt europejskich przybył jeszcze jeden: król Hakon VII norweski. Dnia 21 bm. przybyła deputacya stortingu norweskiego do Kopenhagi, aby ks. Karolowi duńskiemu zaofiarować koronę po Oskarze szwedzkim. Rozumie się, że król duński zgodził się na taki awans swego wnuka, pozwolił mu koronę przyjąć, a nawet pobłogosławił go na drogę. Dlaczegożby nie? Przecież to wcale niezły interes z małego książątka stać się królem dzielnego narodu! Że się przy tej sposobności zmienia z lekkiem sercem imię, a nawet narodowość, cóż to znaczy wobec realnych korzyści, z noszeniem korony połączonych? Tradycya zresztą na dworze duńskim pod tym względem nie jest już nową: mógł jeden syn króla Krystyana stać się z duńskiego Wilhelma greckim Jerzym i osiąść na tronie w Atenach, to może i wnuk stać się z Karola Hakonem i osiąść w Chrystyanii. Familia musi przecież starać się o los swych młodszych członków. Mogą Koburgowie siedzieć na trzech tronach (Anglii, Bułgaryi, Sasko-Koburskim), to mogą Holsteinowie siedzieć także na kilku — na razie w Danii, Grecyi i Norwegii.

* * *

Zaledwie ukończyła się sprawa marokkańska, która o mało nie doprowadziła do wojny europejskiej, już Niemcy wynalazły nową sposobność do dokuczenia Francyi i wniesienia zarzewia niepokoju w stosunki międzynarodowe. Jest na zachodniem wybrzeżu Afryki maleńka rzeczpospolita murzyńska Liberia, która, wciśnięta między posiadłości angielskie i francuskie, siłą rzeczy była od tych dwóch państw zależną, a te państwa zajęły się też uporządkowaniem stosunków przez murzyńskich polityków zagmatwanych. W Niemczech zazdrość! Tam, gdzie Anglia i Francya za obopólnem porozumieniem się coś robią, tam Niemcy wietrzą jakąś intrygę przeciw sobie i już wtrącają swoje trzy grosze. Na całym świecie bezczelna zachłanność niemiecka wywołuje zaburzenia, w których one jak w mętnej wodzie mogą swój połów zrobić. Ale i cierpliwość ma swoje granice. Anglia po uporządkowaniu swych stosunków z Rosyą przecież przyjrzy się bliżej swemu kuzynowi niemieckiemu, a wtedy biada mu.

Przegląd społeczny.

Walka cennikowa drukarzy. Właściciele drukarń dopięli swego celu: w całej Austryi podjęli pomocnicy drukarscy walkę i od kilku dni we wszystkich niemal drukarniach rozpoczęto bierny opór. Warunki dla tej walki są obecnie nader pomyślne, albowiem wypadła ona w całej pełni sezonu drukarskiego. Związek dolno austryacki właścicieli drukarń w uroczystej rezolucyi odrzucił wszystkie przedtem już uchwalone żądania pomocników, a gdy dnia 13 b. m. miało przyjść do skutku odnowienie cennika, reprezentanci pryncypałów znowu sprowokowali pomocników, czyniąc im następujące propozycye: odrzuca się żądanie skrócenia czasu pracy, tak samo odmawia się uznania mężów zaufania i zwolnienia od pracy w dzień 1-go maja. Natomiast chcą pryncypałowie w większych miejscowościach przeprowadzić w przeciągu 3 lat przesunięcie klasowe, oznaczyć 1 koronę jako minimum tygodniowe, na 1 halerza przy obliczaniu za tysiąc; po czterech latach chcą przyznać o 1 koronę więcej przy płacy minimalnej, a 1 halerza więcej przy płacy za tysiąc. Cennik ten ma być ustanowionym na ośm lat. Propozycyę tę uczynili pomocnikom austryaccy pryncypałowie w chwili, kiedy węgierscy pryncypałowie, zwani przez tamtych Azyatami, przy układach cennikowych podwyższyli minimum płacy o 2 korony, a płacę za tysiąc o 4 halerze, zgodzili się na obostrzenia w przyjmowaniu uczniów, jak również na warunek, że maszynista może obsługiwać tylko 2 maszyny. Należy też uwzględnić okoliczność, że drukarze od 10 lat z górą święcą 1 dzień maja, a świetną instytucyę mężów zaufania posiadają już dziesiątki lat!

Jasnem jest, że celem takiej propozycyi pryncypałów było sprowokować pomocników do walki. Cel ten osiągnęli, ale wątpliwem jest, czy rezultat tej walki będzie pomyślnym dla pryncypałów. Zamach na najpotężniejszą, najwzorowszą organizacyę drukarzy nie ujdzie pryncypałom bezkarnie. Bierny opór wykonywanym jest z całą precyzyą. Bezpośredniem jego następstwem była interwencya ministra handlu, który konferuje z organizacyą drukarzy i z reprezentantami pryncypałów, usiłując sprowadzić ugodę. Obie organizacye zgodziły się też na pośrednictwo ministerstwa handlu.

---

dzieńczy, szczery temperament, z mniejszą dziś jednak, jak to z wystawionych obecnie „Huculskich typów“ widać, brutalnością w kolorycie występujący, a większym niż dawniej nakładem pracy i większą poprawnością w rysunku hamowany.

Dyrektor Fałat wystawił dużo; lecz wrażenie naprawdę artystyczne odniosłem tylko z dwu obrazów: „W parku“ i „Krzyż“. Reszta zaś, to mniej lub więcej biegle wygrywane gamy ręką uznanego majstra.

Piękne są „Pomysły dekoracyjne“ p. Karola Frycza i nadzwyczaj oryginalne — ze względu bardzo prostą „wystrzygankową“ technikę, doprowadzoną u niego do prawdziwego mistrzowstwa i dającą rezultat bardziej artystyczny, niż niejeden z „obrazów“ w sąsiednich zawieszonych salach.

Rzeźba na wystawie „Sztuki“ przedstawia się okazale ze względu na rozmiar gipsów Szymanowskiego, mniej jednak okazale przy uwzględnieniu ich artystycznej wartości. We wszystkich rzeźbach p. Szymanowskiego — już pomijając to, że odczytać z nich aż nadto łatwo wpływ Rodina — jest w ich układzie teatralność, czasem aż nużąca lub sztuczny, nieszczery rozmach, poza na „potęgę“. Prócz Szymanowskiego reprezentują jeszcze rzeźbę pp. Laszczka i Szczepkowski. Z dwóch główek kobiecych p. Laszczki ma jedna odlana w gipsie, dużo sentymentu, ma więc wartość istotnie artystyczną. Druga „Portret kobiecy“ w terrakocie, to rzecz zgoła przeciętna. – „Portret męski“ w gipsie – p. Szczepkowskiego — bezwzględnie co do formy bardzo dobry – nie stoi jednak na przeciętnym poziomie dzieł, tego prawdziwie utalentowanego artysty. Pominąwszy już słabe fizyczne podobieństwo, zarzucić mu jeszcze można nie dość silne zaakcentowanie charakteru ogólnego.

Całość wystawy „Sztuki“ przedstawia się więc wykwintnie, choć w szczegółach niezwykle nierówno i w dzieła prawdziwie wielkie, imponujące nowością w technice lub pomyśle — ubogo. Przeważa istotne u niektórych z wystawców majsterstwo, czyli „talent ręki“ nad bezpośredniem uczuciem. To też brak mi tam było bardzo dzieł Jacka Malczewskiego lub Chełmońskiego, którzy malują bardziej duszą niż wprawną ręką. Brak mi też było rozmachu Ruszczyca, który zdaje się rozsadzać ramy płócien. Niestety — artyści warszawscy — więc Chełmoński, Ruszczyc, Pańkiewicz, Tichy prac swych z powodu kolejowego strejku w Królestwie Polskiem nadesłać nie mogli. *p. s.*

* * *

Nazajutrz po otwarciu IX. wystawy „Sztuki“ w Gmachu Tow. p. sztuk p. pojawił się „wesoły katalog“ tejże wystawy, zawierający szereg ciętych karykatur z wystawionych świeżo obrazów i rzeźb oraz Sylwetki wybitniejszych wystawców. Ten rodzaj popularyzującego persiflażu kwitnie oddawna za granicą, zwłaszcza w Paryżu i Monachium, i stanowi nieodłączny już niemal komentarz poważniejszych wystaw. U nas jest wesoły katalog IX. wystawy „Sztuki“ pierwszym objawem skrystalizowanego poczucia satyrycznego w młodszem pokoleniu malarzy, jest też zarazem w wesołej formie podaną krytyką interesującej wystawy. Katalog zawiera prócz karykatur treść humorystyczną, parafrazy tytułów dzieł i ironiczne charakterystyki wybitniejszych naszych artystów.

Powodzenie jakiem się cieszy, świadczy o potrzebie artystycznej satyry, żywo odczuwanej wśród naszej inteligencyi, jak również o żywem zainteresowaniu dla „Sztuki“, którą katalog ridendo odzwierciedla.

Z dni rewolucyjnych w Libawie.

Libawa, 19 listopada.

W porównaniu z tem, co się dzieje w Rosyi, u nas w Libawie dotychczas jest spokojnie i najzupełniej bezpiecznie. Robotnicy nas chronią od wszystkiego i oni są w mieście najsilniejszą władzą, tak że pomimo najusilniejszych starań policyi, głównie policmajstra bar. Bera, werbowanie „czarnej sotni“ do pogromu żydów, inteligencyi, studentów i uczniów nie daje żadnych rezultatów.

W przeszły piątek, t. j. 10 listopada, pan policmajster zwołał wszystkich policyantów i stójkowych z całego miasta i kazał im złożyć przysięgę, że nie będą oni przeszkadzali bić żydów i że na tych, co będą bronili żydów i wszystkich inteligentnych ludzi, szczególniej studentów i uczniów nie będą żałowali kul, bo to są wszystko buntownicy przeciwko cesarzowi. Na to stójkowi odpowiedzieli, że zobowiązali się ochraniać mieszkańców miasta od wszelkich napadów, rozbojów, usłuchać więc pana policmajstra nie mogą i nie chcą i podali się wszyscy do dymisyi, a w całem mieście rozlepili proklamacyę z opisem powyższej namowy policmajstra do tak okropnej zbrodni, wzywając pozostałych kilku swych kolegów i tych, co wejdą w tę psią służbę na ich miejsce, by się nietylko nie ważyli zgadzać na propozycyę policmajstra, lecz gdy takową powtórzy, aby go zabili z jego pomocnikiem rewirowym Wasilewskim.

Okazało się dalej, że z taką namową ma coś wspólnego pan komendant twierdzy libawski i generał-gubernator. Tegoż dnia od komendanta poleciała depesza do generał-gubernatora takiej treści:

Gorodowyje otkazaliś, wsie uchodiat so służby. (Stójkowi odmówili i podali się do dymisyi. — Wiadomość tę podała telegrafistka).

Nie koniec na tem. Dnia 14 go o godz. 8 rano zjawia się do jednej z największych restauracyj robotniczych urzędnik policyi, Niemiec Kluge, ekspedytor paszportów zagranicznych, werbuje robotników portowych, ugaszcza ich wódką i piwem i rozdaje im 125 rubli, namawiając ich w imię ich dobra i cara bić wszystkich buntowników, t. j. żydów i inteligencyę.

Gdy się upił już dobrze, język mu się rozwiązał i pokazując im 500 rubli, powiedział, że takowe dostał od policmajstra dla rozdania robotnikom, aby tylko lepiej się sprawili w obronie cara, a gdy wytną żydów i inteligentów do nogi, to dostaną od rządu pieniędzy daleko więcej. Nie trafił biedaczek na grunt dla siebie odpowiedni, robotnicy bowiem zabrali go z sobą i stawili go przed własnym komitetem w fabryce Beckera, a tam zaproponowali mu spróbować tej samej operacyi, do której ich namawiał, na sobie samym; wyprowadzili go poza ogrodzenie fabryki i tam mu tak powiedzieli: ponieważ wasze sądy za takie podburzanie ludzi do zabijania i rabowania drugich, karzą śmiercią, to my tę samą zasłużoną karę wymierzamy na tobie — i rozstrzelali go.

Następnie wrócili do roboty, a policyi dali znać przez telefon, żeby zabrali z fabryki ukaranego swego kamrata. O tem wszystkiem rozlepili po mieście proklamacyę, aby lud wiedział, jak się z takimi frantami robotnicy w Libawie załatwiają. Panika na policyi powstała straszna i reszta policyantów podała się do dymisyi, a na drugi dzień po zabiciu Klugego, pan policmajster drapnął z Libawy.

Przedtem jeszcze w Libawie utworzyła się milicya obywatelska, w skład której wchodzi także 400 żołnierzy i co dzień prawie zwiększa się ich liczba.

Gdy po wypadku z Klugem wszystko zatrzęsło się w Libawie z oburzenia, przeląkł się niemało i rząd miejscowy; a mianowicie pan komendant miasta, pod którego władzą wojenną znajduje się obecnie całe miasto, prosił nas, t. j. komisyę naszą funkcyonującą stale przy milicyi obywatelskiej, abyśmy sami jak najdokładniej przeprowadzili śledztwo w sprawie Klugego i uspokoili ludność. — Gdyśmy mu powiedzieli, że śledztwo należy do prokuratora i sędziego śledczego, odpowiedział nam p. komendant, że temu wszystkiemu, co robi rząd obecny, nie wierzy nikt, a ponieważ my jesteśmy wybrani przez ludność, która nam zaufała, więc prosi nas, abyśmy przeprowadzenie śledztwa wzięli na siebie.

Przyjęliśmy więc jego propozycyę i zwołaliśmy wczoraj mityng ogólny, zapytując zgromadzonych, czy powierza nam tę sprawę — i otrzymaliśmy votum zaufania.

Pierwsza to chyba sprawa sądowa w Rosyi, która wbrew prawu oddaną została kompetencyi komisyi milicyi obywatelskiej. Prokuratorowi poleconem jest spełniać wszystkie nasze żądania i służyć wyjaśnieniami.

Nastrój jest podniecony pomimo wzorowego porządku — odbywa się dziennie do 6 publicznych zebrań — wiecują do godz. 2 i 3 w nocy.

KRONIKA.

Towarzysze, pamiętajcie o funduszu walki o powszechne prawo wyborcze!

Wzywamy wszystkich mężów zaufania, by w niedzielę o godzinie 9 rano zjawili się w Związku stow. robotniczych. — Po południu o godz. 5 tego samego dnia odbędzie się w lokalu redakcyi „Naprzodu“ posiedzenie mężów zaufania. Uprasza się o niezawodne i punktualne przybycie.

Sprawy młodzieży. W numerze onegdajszym podaliśmy odezwę młodzieży krakowskiej, domagającej się odnowy szkoły średniej w Galicyi w duchu uwolnienia jej od przeżytków scholastycznych i zniesienia systemu tresury i policyjnego dozoru.

Natychmiast pojawiła się kontrodezwa — naturalnie pod firmą narodowo-demokratyczną. Pochodząc z takiego źródła — oczywiście szermuje ona fałszem: „Żądanie ich każą nam poprzeć strejkiem — pisze „narodowa młodzież“ — który ma wybuchnąć równocześnie ze zorganizowanym przez „socyal demokratyczną partyę Austryi“ generalnym strejkiem robotniczym i uniwersyteckim. Liczą na naszą łatwowierność i usiłują za pomocą płytkich haseł wyzyskać młodzież polską dla interesów partyjnych, pozostających w rażącej sprzeczności z interesem narodowym społeczeństwa polskiego“.

Otóż, kto czytał odezwę, onegdaj wydrukowaną w naszem piśmie, nigdzie dopatrzeć się nie zdoła nawoływania do wspólnego strejku z robotnikami, bo takiego nawoływania tam niema; bo do posiłkowania się cynicznem zmyśleniem wdrożyła młode latorośle narodowo-demokratyczne starsza tej partyi generacya.

Nauczyła i drugiego manewru. Gdy tylko się pojawi jakieś żądanie poprawy — natychmiast, nim się jeszcze odezwą puszczyki stańczykowskie — już w te pędy zabiegają drogę żądanej reformie narodowi demokraci i wołają: „precz z tem“ — to nienarodowe; bo pleśń tylko jest narodową, *ergo* pleśni tykać nie wolno; a potem mydlkuje się frazesami: „unarodowienie“, „wyodrębnienie“; na lep tych frazesów chce się o ile możności odciągać, kogo się da, paraliżować, rozdwajać wszelką akcyę, przez stańczyków nieaprobowaną. Taką jest taktyka podjadków narodowo demokratycznych...

Projekt budżetu gminy m. Krakowa na rok 1906 został już uchwalony przez magistrat i wszystkie sekcye, w sobotę oddany zostanie pod obrady komisyi budżetowej.

Budżet zamyka się równowagą. Bilans ogólny wykazuje: wydatki zwyczajne 3,156.342 K, nadzwyczajne 145.688 K, razem 3,302.030 K; dochody zwyczajne 3,075.456 K, nadzwyczajne 226.574 K, razem 3,302.030 K.

Wzrost wydatków o 320.738 K zwyczajnych należy tłómaczyć tem, iż do budżetu na rok 1906 wstawiono pełne raty od pożyczki inwestycyjnej, wydatki na bruki zwiększają się o 70 000 K, rosną znacznie wydatki na sztukę i na dobroczynność, oprócz tego jest naturalny wzrost wydatków. Wzrost wydatków nadzwyczajnych wynosi 31.377 K.

Przyrost dochodów zwyczajnych wynosi 264.041 K, a nadzwyczajnych 88.074 K. Wzrost dochodów należy tłómaczyć tem, że do budżetu na rok 1906 wstawiono dochód za sprzedaż gruntu pod budowę domu i magazynu dla biura wodociągowego i pozostałą resztę kasową z roku 1904. Do projektu budżetu na rok 1906, wstawiono kilka nowych pozycyj; tak w wydatkach jak i dochodach jak np. po raz pierwszy pojawia się pozycya na utrzymanie gmachu poteatralnego, na utrzymanie muzeum im. Feliksa Jasieńskiego i wiele innych.

W sprawie morderstwa w Podgórzu spełnionego przed kilku tygodniami na 9 letniej Kolasównie aresztowała policya Eugeniusza Wrońskiego, kelnera bez zajęcia, na którym ciążą silne poszlaki. Kilkoro dzieci poznało w nim człowieka częstującego je cukierkami, a z drugiej strony aresztowany podejrzany jest o zhańbienie kilkorga dzieci. Dalsze śledztwo w toku.

Powrót z Saksów. Od kilku dni przychodzi codziennie po kilka pociągów z Niemiec przywożących ludzi z powrotem do kraju. Dla ulżenia w ruchu idą pociągi równocześnie przez Płaszów i Kraków. Dworzec krakowski przepełniony, a złodzieje kieszonkowi korzystają ze sposobności i obławiają się. Już kilkadziesiąt skarg tego rodzaju wpłynęło do policyi.

Strejk uczniów szkoły lasowej we Lwowie ukończył się moralnym sukcesem młodzieży. Wydział krajowy obiecał przeprowadzić ankietę, przyrzeczoną jeszcze zeszłego roku. Wobec tego postanowiła młodzież na razie wrócić na wykłady i oczekiwać rezultatu ankiety.

Przestroga. Z organizacyi partyjnej w Przemyślu piszą nam: Między robotnikami, głównie między kolejarzami w Przemyślu kręci się ustawicznie pensyonowany maszynista p. Tatarka i wdaje się z wszystkimi w rozmowy o sprawach dotyczących ruchu robotniczego. Zwracamy uwagę towarzyszy przemyskich, ażeby przed tym panem mieli się na baczności i nie dali wyłudzać od siebie żadnych wiadomości, gdyż pozostaje on w stosunkach z władzami miejscowemi w Przemyślu.

Korespondencya z Drohobycza p. t. „Burzliwe zgromadzenie“, nadesłana nam przez przygodnego korespondenta, zawierała — jak nam towarzysze z Drohobycza donoszą — parę mylnych informacyj. Szczególnie opis pertraktacyj ze starostą nie zupełnie był zgodny z rzeczywistością, gdyż p. Bobrzyński zachował się w tym wypadku bardzo taktownie i lojalnie, co z przyjemnością stwierdzamy.

Zgromadzenie tramwajowców krakowskich odbędzie się w niedzielę 26 b. m. o godz. 11 w nocy w lokalu stow. „Postęp“, Starowiślna 42.

Nagonka policyjna na młodocianych robotników. Od pewnego czasu agenci policyjni w Krakowie urządzają stale dziką nagonkę na młodocianych robotników, wychodzących ze szkoły wieczornej na Kleparzu. W ostatnich dniach szczególną brutalnością odznaczył się szpicel Schimscheimer, który bez powodu zaatakował młodocianych robotników i bił ich tak, że na jednym chłopcu złamał laskę, a jednego z nich bezprawnie aresztował. Przeciwko niespokojnym duchom policyjnym, przebierającym miarę swawoli, znajdzie się skuteczna samoobrona.

Zgromadzenie publiczne demokratów. Towarzystwo demokratyczne polskie urządza dziś w sobotę 25 b. m. o godz. 6 wieczór w sali rady miejskiej w Krakowie, publiczne zgromadzenie. Porządek dzienny: 1) Posłowie dr Ignacy Petelenz i Jan Rotter złożą sprawozdanie z działalności w radzie państwa i w sejmie; 2) Referat o reformie wyborczej wypowie dr Julian Gertler; 3) Dyskusya i wnioski.

Wobec zachęcających słów, wypowiedzianych przez posła Rottera na pamiętnem zgromadzeniu lwowskiem, wzywamy ogół naszych towarzyszy, aby masowo zjawili się na dzisiejszem zgromadzeniu.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Sobota: „Żydzi“, sztuka w 3 aktach E. Czirikowa (nowość).

Niedziela: O godz. 3 po południu „Grube ryby“, komedya w 3 aktach M. Bałuckiego (ceny zniżone do połowy); o godz. 7 wieczór „Ijola“, dramat w 4 aktach J. Żuławskiego.

Poniedziałek: „Dziady“, A. Mickiewicza.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.**

Biblioteka Uniwersytetu ludowego, Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ul. Grodzkiej l. 43, II p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 3—9, w niedzielę i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, w niedziele i święta od 9—1 i od 3—9.

Biuro porady otwarte codziennie oprócz niedziel i świąt od godz. 7—8 wieczorem.

O warunkach korzystania z Biblioteki i Czytelni pism Uniwersytetu ludowego informuje Zarząd biblioteki oraz biuro Towarzystwa (w godzinach urzędowych od godz. 4—6). W kwestyach, dotyczących Biura porady, informuje biuro Towarzystwa i Biuro porady w godzinach urzędowych.

W Biurze porad dziś nauki przyrodnicze: Fizyka. chemia, mineralogia, geologia, geografia fizyczna, paleontologia i t. d., Biologia ogólna, wologia, botanika, anatomia, fizyologia.

REFORMA WYBORCZA w sejmie galicyjskim.

Lwów, 24 listopada. Na początku dzisiejszego posiedzenia sejmu zabrał głos poseł **Kozłowski**, występując przeciw wywodom posła Oleśnickiego, który twierdził, że większość pracuje tylko dla siebie i na korzyść swej klasy. Mówca przytacza cały szereg ustaw uchwalonych przez większość na korzyść ogółu ludności. Następnie przechodzi do sprawy reformy wyborczej i zaznacza, że w roku 1848 parlamenty wiedeński, kromieryski i frankfurcki, przez chwytanie się powszechnego prawa głosowania, zmarnowały chwilę, w której dla ludu można było bardzo wiele uczynić.

Przydługa reakcya jaka potem nastąpiła dała się boleśnie we znaki naszemu krajowi. Lamartine i Cavaignac zmarnowali w r. 1848 chwilę korzystną dla Francyi. Wreszcie trzech trybunów ludowych, mających gorące serca dla ludu, którzy pracy dla ludu całe życie poświęcili. — Pierwszym był Napoleon III., wybrany wprawdzie na podstawie plebiscytu nie dopuścił później do powszechnego prawa głosowania i prawa posłów ograniczył, a miłość swoją dla ludu lubił wyrażać zapomocą policyjnych proskrypcyj. Drugi twórca powszechnego prawa głosowania ks. Bismark, prawdziwy ideał miłośnika ludu, któremu w 1848 roku za mało było armat, aby do ludu strzelać. Trzeci, węgierski zapalony trybun ludu przy pałaszu zwał się Fejervary, całą duszą oddany ludowi, niestety biorąc udział w kilku rządach chował w sprawie powszechnego głosowania światło pod korzec, a jeżeli ono teraz zabłysło, to jedynie jako środek zapewnienia wydatków wojskowych.

Mówca zestawiając mowę bar. Gautscha z 6 września b. r. z obecnemi enuncyacyami pism oficyalnych ubolewa nad zmiennością i słabością rządu i zaznacza, że uchwalenie powszechnego prawa głosowania w państwie różnoplemiennem, doprowadzić musi do obcięcia wydatków na wojsko, które wobec geograficznego położenia monarchii są koniecznością. Oszczędność w tym względzie doprowadzić mogłaby tylko tam, gdzie doszła Polska skutkiem oszczędności na wojsko. Powszechne głosowanie doprowadzić musi do szybkiego rozdziału obu połów monarchii, będzie bowiem zamknięciem dwu piskorzy w jednym worku. Mówca twierdzi, że żądanie powszechnego równego i tajnego prawa głosowania dla Królestwa jest wynikiem braku doświadczenia, który się objawia wszędzie tam, gdzie się zaczyna życie publiczne. My, którzy mamy doświadczenie powinniśmy braci naszych ostrzedz. Tutaj jednakże objawia się odwrotna metoda, a mianowicie dążenie do zaprowadzenia w Galicyi niewłaściwego dla niej powszechnego prawa głosowania, dlatego, że Królestwo Polskie w najlepszej wierze i w najgorętszej chęci służenia krajowi, ale z pewnym brakiem doświadczenia tego żąda.

Mówca jest za powszechnem prawem głosowania, ale stopniowem w miarę jak tego wymagać będzie interes publiczny, a wykonywanem pośrednio przez nadanie głosów Izbom robotniczym, przemysłowym i rzemieślniczym, towarzystwom i korporacyom rolniczym, Izbom adwokackim i lekarskim — słowem za reprezentacyą zawodową, za powiększeniem liczby posłów z miast i Izb handlowych, w kierunku powiększenia liczby posłów z miast. Obawy wyrażone w sejmie okazały się płonnemi.

Mówca od lat 16 był tak w Wiedniu jak i tutaj zwolennikiem rozszerzenia prawa wyborczego i powiększenia liczby posłów z miast, ale przeciwnikiem powszechnego, równego, bezpośredniego prawa głosowania i zarazem przeciwnikiem piątej kuryi.

Odpowiadając posłowi Rotterowi, który powiedział, że w razie zaprowadzenia reformy wyborczej nie byłoby wczorajszej ubolewania godnej sceny w sejmie, mówca przytacza przykłady daleko gwałtowniejszych scen w parlamencie francuskim, gdzie jest powszechne prawo głosowania, a mimo to wkroczyło tam wojsko. W sprawie udziału posła Rottera w zgromadzeniach socyalistycznych zaznaczył mówca, że nie bierze nikomu za złe, jeżeli chodzi na zgromadzenia innych stronnictw, ale pod warunkiem, aby o ile może na nich głos zabrać, jasno i wyraźnie podniósł z czem się nie zgadza.

Pos. Rotter na tem zebraniu widocznie wiele się nauczył, a chociaż słowa wypowiedziane na tem zgromadzeniu, o wybrukowaniu Warszawy czaszkami szlacheckiemi, miały być cytatem, są one w teraźniejszych czasach rzucone nie ostrożnie i mogą pociągnąć nieobliczalne skutki. W Warszawie przelano tyle krwi szlacheckiej i ludowej, że nie godzi się lekceważyć ani tej, ani tej ofiary. Powiedział poseł Rotter, że posłowie z powszechnego prawa głosowania nie będą wyglądali tak czarno jak się ich maluje i co do własnej osoby powołał się na świadectwo posłów, ze stronnictwa krakowskiego o jego działalności w krakowskiej radzie miejskiej. Mowcy nie pozwala koleżeństwo na kwestyonowanie tych pochwał, ale co do uznania danego rzekomo przez posłów krakowskich działalności posła Daszyńskiego w krakowskiej radzie miejskiej zaznacza mowca, że członkowie stronnictwa krakowskiego w tym względzie nie są wcale nieomylni.

Następnie polemizuje z posłami: Rotterem i Stapińskim. Jeżeli poseł Stapiński powiedział, że Marat ma tylko 65 ludzi na sumieniu, to nie może mówca z tem się zgodzić. Tak swobodnego wspominania o zabójswie u nas uie powinna słuchać (cierpieć) władza bezpieczeństwa, albowiem zadaniem policyi jest utrzymanie porządku, przeszkadzanie złamaniu prawa, a zarazem szanowanie życia ludzkiego.

Lwów, 25 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu po pośle Kozłowskim przemawiał w dyskusyi nad wnioskami o reformie wyborczej poseł **Rutowski** i wywodził, że większość sejmowa nie powinna walczyć o drobiazgi i szczegóły, gdy chodzi o „signum temporis“, którego większość nie zrozumiała, którego się przestraszyła. Mówca popiera projekt klubu demokratycznego, prosząc o wzięcie tego projektu za podstawę do dyskusyi szczegółowej.

Poseł Wojciech **Dzieduszycki** wykazywał, że przeważna większość sejmu doszła do przekonania, że dalsze rozszerzenie prawa wyborczego, oraz demokratyzacya jego jest konieczna, ale ogromna większość sejmu zdaje sobie sprawę z tego, że powszechnego i równego prawa głosowania zaprowadzać nie można. Pożądany jest kompromis, umożliwiający dokonanie reformy ordynacyi wyborczej w roku przyszłym. Mówca stawia następującą rezolucyę:

„Sejm utrzymując zasadę reprezentacyi kuryalnej, a dążąc do rozszerzenia prawa wyborczego na wszystkich, którzy dotychczas tego prawa nie posiadają, jednakże z zastrzeżeniem, że przez odpowiednie postanowienia ustawowe, połączone z pomnożeniem mandatów, zapobiegnie się bezwzględnemu zmajoryzowaniu klas wyżej opodatkowanych i wyżej wykształconych — poleca wydziałowi krajowemu, ażeby zebrał wszystkie potrzebne daty i materyały, a na najbliższej sesyi sejmowej przedłożył projekt ustawy, uwzględniającej powyższe zasady“.

Poseł **Łazarski** popierał wnioski klubu demokratycznego i wyrażał nadzieję, że po rozszerzeniu prawa wyborczego zniknie niezadowolenie w kraju.

Następny mowca poseł **Czartoryski** oświadcza, że sprawa reformy wyborczej za rok dopiero będzie dojrzałą. Dobrze więc się dzieje, że się nie decyduje już dzisiaj, bez namysłu, lecz że się przekazuje całą sprawę wydziałowi krajowi do gruntownego przestudyowania większości. Izba popełniła dwa błędy: Pierwszy, że nie przekazała sprawy reformy osobnej komisyi, drugi, że przed trzema tygodniami chciała wystąpić z wnioskiem przejścia nad całą sprawą reformy wyborczej do porządku

dziennego. Mówca jest przeciwnikiem powszechnego głosowania, ponieważ decyduje przytem liczba, a nie jakość. Mówca zakończył życzeniem, aby nowy sejm w nowej kadencyi wybranej już na podstawie zreformowanej ordynacyi, jeszcze lepiej pracował, aniżeli obecny.

Na początku posiedzenia popołudniowego mówca generalny *contra* poseł **Löwenstein** w mowie swej położył nacisk na etyczną stronę reformy. Motywując votum mniejszości domagał się pomnożenia posłów z miast. Podnosząc ich zasługi w kulturalnym rozwoju narodu, żądał reformy prawa wyborczego z rozszerzeniem na wszystkie warstwy, choćby nierównego, aby obudzić w społeczeństwie całem poczucie solidarności i wyrobić je politycznie. Nie trzeba bać się zradykalizowania; hamulec być wprawdzie musi, ale samym hamulcem jechać nie można. Dzisiaj powinien sejm koniecznie uchwalić zasadniczo rezolucyę, w jakim kierunku ma pójść reforma wyborcza. Mówca jest przekonany, że dziś można uchwalić o wiele skromniejszą reformę niż może już po upływie roku. Dalej krytykuje żądanie dania praw ukwalifikowanym robotnikom, bo trudnego pojęcia „ukwalifikowany robotnik" szerokie warstwy nie zrozumieją i to ich nie zaspokoi. W interesie narodowym wpuszczenia ludu do sejmu bać się nie należy, bo lud w dzisiejszych czasach zdał egzamin ze swych uczuć narodowych. Sejm powinien być wyższym nad partyjne względy i mówca apeluje imieniem mniejszości do wyżyn myśli i uczucia narodowego. (Oklaski na lewicy).

Generalny mówca pro poseł Stanisław **Tarnowski** zwraca uwagę na wielką odpowiedzialność każdego posła za jego głos, oddany za takim lub innym układem prawa wyborczego, gdyż jakie prawo wyborcze, takie ciało prawodawcze, jakie ciało prawodawcze, taka teraźniejszość i przyszłość narodu. Sprawy tej nie należy uważać za hasło, za środek do partyjnych lub osobistych celów. Zupełnie doskonałego ciała prawodawczego na ziemi niema. Chodzi o to, aby ono było możliwie jak najlepsze. Dziś w Europie rozlega się ogólnie hasło powszechnego głosowania. Rozumowanie zwolenników tego głosowania ma pozory ścisłej logiki, tylko nie sprawdza tego logika. Głosowanie powszechne nie jest, jak doświadczenie uczy, naprawdę wyrazem woli społeczeństwa, nie jest zabezpieczeniem prawa przeciw bezprawiu. Owszem jest tych ideałów przeciwieństwem, mało bowiem jest wszędzie ludzi, którzy mają odpowiednie warunki charakteru i umysłu.

Rząd austryacki rzeczywiście hasło to obecnie rozwinął, ale rząd nie jest nieomylnym. W obrębie Galicyi mówią, że lud z żywiołową siłą domaga się powszechnego głosowania. Mówca wyraża wątpliwość, czy to jest rzeczywista wola ludu, za jaką głoszą ją agitatorzy. Mówca zwalcza też projekt piątej kuryi, z którą poczyniono smutne doświadczenia w parlamencie. Stronnictwo mówcy właśnie, dbając o lud i jego przyszłość, żąda dla kraju stopniowego rozszerzenia prawa wyborczego na podstawie rzeczywistych stosunków i potrzeb.

Do końcowego przemówienia zabrał głos sprawozdawca mniejszości poseł **Głąbiński** i prosił Izbę o przyjęcie projektu klubu demokratycznego za podstawę.

Poseł **Gniewosz**, w zastępstwie referenta większości komisyi powiedział, że komisza poleciła mu oświadczyć, że przyjmuje poprawkę posła Dzieduszyckiego.

Przystąpiono do głosowania. Wniosek mniejszości komisyi, zawierający projekt reformy wyborczej, przedłożony przez klub demokratyczny, **odrzucono**. Również upadły poprawki posła Oleśnickiego i Skołyszewskiego. Następnie przeważającą większością głosów przyjęto znaną rezolucyę większości komisyi wraz z poprawką posła Dzieduszyckiego.

Zamknięcie sesyi.

Gdy marszałek chciał obwieścić, że przystępuje do następnego punktu porządku dziennego, oświadczył namiestnik, że z najwyższego polecenia zamyka sesyę i prosi marszałka o zarządzenie przepisanych regulaminem postanowień.

Na to zabrał głos marszałek kraju Stanisław hr. **Badeni** i przemówił między innemi następująco:

Uchwały wysokiego sejmu w sprawie reformy wyborczej stwierdziły w sposób wykluczający wszelką wątpliwość dwie rzeczy: 1) że sejm uznał potrzebę nietylko rozszerzenia praw wyborczych wogóle, ale nadania go tym, którzy go dziś nie mają; 2) że jest stanowczą wolą sejmu w ciągu przyszłej sesyi sejmu reformę sejmowej ordynacyi wyborczej do skutku doprowadzić. Wydział krajowy spełni dane mu polecenie i dołoży starań, by jego wnioski w tej sprawie odpowiadały uchwale i intencyom sejmu. Stan ten rzeczy powinien wywołać w kraju uspokojenie, a tak pomyślne załatwienie sprawy zależy przedewszystkiem od tego, aby ustało wszystko, co może być tłumaczone jako chęć wywierania jakiegokolwiek teroryzmu lub presyi na sejm jako taki lub na poszczególnych członków sejmu.

Marszałek zakończył swoją mowę okrzykiem na cześć cesarza.

Poseł hr. **St. Tarnowski** wygłosił również mówkę, w której wielbił i sławił marszałka i namiestnika, wyrażając swą radość, że „w tych czasach trudniejszych niż inne, które zdają się coraz bardziej zawietrzać i zachmurzać, ster spraw tego kraju w pewnem i sprężystem trzyma ręku.

Następnie namiestnik hr. **Potocki** zaznaczył w swem przemówieniu: Z pewnością sprawa, która teraz była poruszoną, reformy wyborczej, będzie dojrzewała w opinii publicznej i w myślach posłów, aby wówczas, gdy się znowu zbierzemy, była stanowczą i jak mam nadzieję, pomyślnie dla całego kraju załatwioną.

Z mojej strony będę się starał, aby ziściły się życzenia panów, by sejm, zebrawszy się, miał dość czasu tę sprawę gruntownie i pomyślnie załatwić.

Wkońcu marszałek hr. **Badeni** oświadczył o godz. ½9 wieczorem, że zamyka posiedzenie i sesyę.

Z CARATU.

Kongres ziemców i reprezentantów miast.

Moskwa, 24 listopada. (Pet. ag. tel.). Kongres ziemstw i miast postanowił zażądać podporządkowania wszystkich ministerstw, z wyjątkiem ministerstwa dworu carskiego, radzie ministeryalnej. Większością $^2/_3$ głosów **oświadczył się kongres za powszechnem, bezpośredniem prawem głosowania** i większością 20 głosów za przyjęciem art. I rezolucyi.

Moskwa, 24 listopada. (Pet. ag. tel.). Kongres ziemstw i miast odrzucił wniosek o zwołanie konstytuującego zgromadzenia i oświadczył się za konstytuującemi funkcyami pierwszego zgromadzenia zastępców ludu. Drugą część rezolucyi przyjęto.

Moskwa, 25 listopada. (Pet. ag. tel.). Biuro kongresu ziemców przedłożyło projekt rezolucyi, popierającej bezwarunkowo dawne uchwały kongresu co do autonomii Królestwa Polskiego. Decyzya w tym kierunku nietylko nie ma nic wspólnego z oddzieleniem się Polski od państwa, ale przeciwnie, **jest niezbędnie potrzebną dla zagwarantowania potęgi i nierozdzielności państwa.** Dlatego opinia, wyrażona w ostatnim komunikacie prezydenta ministrów w sprawie Królestwa Polskiego, nie odpowiada rzeczywistości.

Kongres uważa za konieczne następujące postulaty: 1) **Zniesienie stanu wojennego** w Królestwie Polskiem. 2) Przedłożenie **autonomii Królestwa Polskiego pierwszemu zebraniu reprezentacyi narodowej**, z zastrzeżeniem jedności państwowej. 3) **Niezwłoczne wprowadzenie języka polskiego** do szkół początkowych, sądów państwowych, sądów pokoju, oraz gmin w Królestwie Polskiem.

Obrady nad tą rezolucyą rozpoczęły się wczoraj o godz. 10 wieczór.

Stan wojenny w Królestwie.

Berlin, 25 listopada. Z Warszawy donoszą: Gubernator warszawski oświadczył deputacyi magistratu, że stan wojenny w Polsce zostanie zniesiony najpóźniej do dni 10, o ile dotąd spokój nie zostanie zakłócony.

Berlin, 25 listopada. Z Warszawy telegrafują, że pułkownik kozacki Aleksiejew i dwaj inni oficerowie kozacy zostali we własnych mieszkaniach zabici.

Zaburzenia w Moskwie.

Moskwa, 24 października. Strejkujący robotnicy zburzyli fabrykę tytoniu i kilka innych budynków, oraz przewrócili jeden z wozów kolei miejscowej.

Petersburg, 24 października. Związek właścicieli drukarń uchwalił wypłacać wynagrodzenie wszystkim robotnikom podczas trwania strejku politycznego. Podobną uchwałę powzięło towarzystwo kolei miejskich.

Z Moskwy donoszą, że kolporterzy bojkotują pismo „Wieczorna Poczta" i wczoraj zdemolowali drukarnię tego pisma.

Rozruchy agrarne.

Berlin, 25 listopada. Z Petersburga telegrafują, że w okolicy Niżnego Nowogrodu wybuchły wielkie rozruchy agrarne. 170 dworów splądrowanych. Zbuntowani chłopi zatrzymali pod Astrachanem pociąg osobowy i obrabowali wszystkich podróżnych, a niektórych do krwi pobili. W kilku miejscach rekruci odmawiają składania przysięgi.

Personal kolejowy w Niżnym Nowogrodzie, Moskwie i Kazaniu grozi na nowo strejkiem z powodu, że nie uwzględniono żadnych żądań.

Spisek przeciw Romanowym.

Do „Berliner Tageblattu" telegrafują z Petersburga: Policyi powiodło się przejąć korespondencyę członków rosyjskiej rewolucyjnej „organizacyi bojowej" w Petersburgu z członkami działającymi na prowincyi. Z tej korespondencyi dowiedziano się że istniał zamiar wymordowania w jednym dniu wszystkich członków rodziny carskiej. Dotychczas nie zdołano schwytać ani tych, którzy listy te spisali, ani tych, do których były pisane, mają one bowiem tylko sfingowane adresy.

Dla ofiar pogromów.

Berlin, 24 listopada. Pod przewodnictwem nadburmistrza Kirschnera odbyła się wczoraj w ratuszu konferencya, na której naradzano się nad sposobem, bez charakteru wyznaniowego, urządzenia składki dla ofiar rzezi w Rosyi. Wydano odezwę, podpisaną przez wiele osób ze świata naukowego i handlowego.

Z Finlandyi.

Petersburg, 24 listopada. (Pet. ag. telegr.). Jak urzędowo podają do wiadomości, książę Oboleński przy pozostawieniu go na stanowisku generalnego adjutanta cara został usunięty ze stanowiska generał-gubernatora Finlandyi.

Z Kaukazu.

Batum, 24 listopada. (Pet. ag. tel.). Stan oblężenia zniesiono.

Bunlund (?) (gub. samarska), 24 listopada. Z powodu konfliktu między policyą a rekrutami powstały tu niepokoje. Tylko z trudem zapobieżono plądrowaniu sklepów.

TELEGRAMY.

O reformę wyborczą.

Lwów, 24 listopada. Towarzysze drukarscy uchwalili wstrzymać się od pracy w dniu 28 b. m. Żaden dziennik lwowski w dniu tym nie wyjdzie.

Wtorkowa demonstracya w Wiedniu.

Wiedeń, 25 listopada. (Tel. „Naprzodu"). Program olbrzymiej demonstracyi w dzień otwarcia parlamentu jest następujący: Masowy pochód robotników wyjdzie z placu Karola i podąży aż do kościoła wotywnego. Następnie uda się deputacya do prezydenta Izby hr. Vettera i prezydenta ministrów bar. Gautscha. Imieniem deputacyi przemówi do obu jeden z robotników. W pochodzie kroczyć będzie osobno delegacya polska.

Wiedeń, 25 listopada. Rada miasta przyjęła jednomyślnie po dyskusyi, w której nawet radni socyalno-demokratyczni przemawiali *pro*, rezolucyę z przypomnieniem rządowi obowiązku ochrony osoby i mienia i z wyrażeniem oczekiwania, że rząd z okazyi demonstracyi d. 28 b. m. będzie pamiętał o tym obowiązku.

Władze szkolne w Wiedniu postanowiły 28 b. m. w dzień socyalistycznego strejku masowego uwolnić młodzież od nauki.

Obstrukcya w drukarniach.

Insbruk, 24 listopada. Bierny opór drukarzy został wczoraj zażegnany.

Sejm bukowiński.

Czerniowce, 24 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu po odpowiedzi prezydenta kraju na interpelacye, pos. Straucher protestował przeciw projektowi nowej ordynacyi gminnej i ordynacyi wyborczej gminnej, którego w odpowiednim czasie nie doręczono posłom W dyskusyi generalnej przemawiał dr. Skedl oświadczając, że klub posłów z miast nie może brać udziału w dalszej dyskusyi, ponieważ wydział krajowy nie opracował projektu ordynacyi miejskiej, a przedłożona ordynacya gminna nie zgadza się z zapatrywaniami klubu. Pos. Mikołaj Wasilko oświadcza się za projektem. Pos. Wittmann przemówił również za projektem. Projekt przyjęto z małemi zmianami poczem sejm zamknięto.

Odroczenie sejmów.

Wiedeń, 25 listopada. Sejmy: dolno-austryacki, czeski, kraiński i karyncki zostały odroczone.

Walka z komitatami.

Budapeszt, 24 listopada. W zastępstwie chorego starszego żupana komitatu peszteńskiego nowo zamianowany starszy żupan hr. Lassberg zjawił się dziś celem objęcia urzędu w towarzystwie oficera żandarmeryi. Sekretarz oświadczył, że w obecności oficera żandarmeryi nie będzie z Lassbergiem pertraktował i odmówił otwarcia biura. Lassberg posłał po ślusarzy, przed biurem stali hajducy komitatowi z dobytemi pałaszami, a na korytarzu ustawili się żandarmi. Naokoło gmachu stały oddziały policyi pod komendą kilku oficerów policyi. Kiedy Lassberg wszedł do biura urzędu st. żupana zebrany na korytarzach tłum wtargnął za nim, wznosząc obelżywe okrzyki i plując na niego. Dyrektor policyi Rudnay wydał jej rozkaz wejścia do środka gmachu. Na to tłum obrzucił ją kamieniami, jajami itd. Wobec tego dyrektor policyi kazał obecnym tam 30 żandarmom opróżnić gmach. Oddział policyi wkroczył do sali, w której odbywało się zgromadzenie komisyi dobra publ. Komenderujący oficer wezwał członków komisyi do opuszczenia bez oporu sali. Członkowie komisyi zaprotestowali przeciw temu, a pos. Bocskay uderzył jednego z żołnierzy policyjnych, za co został natychmiast aresztowany i wyprowadzony z gmachu.

Członkowie komisyi zostali pojedynczo przez policyę wyprowadzeni. Śpiewając pieśń Kossutha, udali się członkowie komisyi do hotelu Pannonia celem odbycia konferencyi. Tymczasem gmach komitatowy otoczyła policya konna. Ponieważ przywołani ślusarze odmówili otwarcia drzwi urzędu żupańskiego, hr. Lassberg wezwał wojskowego puszkarza, który drzwi otworzył. Lassberg wszedł do lokalu i następnie konferował z prokuratorem.

Budapeszt, 25 listopada. Starszy żupan zarządził zastąpienie w drzwiach komitatowego gmachu zamków zwykłych werthajmowskimi i aby przed każdymi drzwiami ustawiono żołnierza policyjnego. Prokurator natychmiast rozpoczął śledztwo karne przeciw tym wszyskim, którzy przemocą wtargnęli do pokoju st. żupana i go znieważyli. O ¾2 popoł. żupan opuścił gmach komitatowy i udał się do ministerstwa spraw wewn. Na ulicy było tylko już niewielu ciekawych i nie przyszło więcej do żadnej demonstracyi. Przed gmachem komitatowym pozostawiono tylko kilka oddziałów policyi, by nie dopuścić do zbiegowisk.

Broszura Zeysiga.

Budapeszt, 24 października. Dzisiaj przed południem rozpoczął się proces przeciw Arpadowi Ziganyemu, znajdującemu się w więzieniu śledczem, oraz dr. Józefowi Deneschowi i Aleksandrowi Bannethowi o wzywanie do zdrady stanu drukiem, obrazę majestatu i przekroczenie prasowe. Do rozprawy powołano 35 świadków, wśród nich br. Dezyderego Banffyego.

Ubezpieczenie robotników na starość we Francyi.

Paryż, 24 listopada. Izba deputowanych przyjęła pierwszą część ustawy o ubezpieczeniu na starość robotników. Ustawa postanawia między innemi emeryturę dla służby domowej z 60 rokiem życia.

Żądania robotników arsenałowych we Francyi.

Paryż, 24 listopada. Kongres robotników arsenałowych uchwalił przedłożyć ministrowi marynarki szereg żądań, między temi o podwyższenie emerytur robotników i pensyj wdowich i dla sierot.

Zapowiedź strejku powszechnego we Francyi.

Paryż, 25 listopada. Zastępcy służby państwowej zwłaszcza robotników fabryk, zapałek i arsenałów, oraz pocztowych, jakoteż nauczyciele ludowi odbyli na giełdzie pracy liczne zgromadzenie, na którem uchwalono utworzyć stowarzyszenia, by w danej chwili spowodować powszechny strejk.

Przesilenie gabinetowe w Anglii.

Londyn, 25 listopada. Gabinet zebrał się wczoraj na posiedzenie, które trwało przeszło 2 godziny. Przed gmachem obrad zebrał się ogromny tłum. Wszystkie sprawozdania zgadzają się w tem, że gabinet zdecydował się nie dymisyonować. Jak słychać, uchwała ta głównie dlatego zapadła, ponieważ gabinet wie, że liberalna partya odmówiłaby objęcia rządów, zanim parlament nie zostanie rozwiązany.

Straszna katastrofa tramwajowa.

Nantes, 24 listopada. Wczoraj stoczył się do Loary wóz tramwajowy z jadącymi i służbą. Tylko dwaj jadący zdołali na czas wyskoczyć; inni zatonęli.

Demonstracya flot przeciw Turcyi.

Konstantynopol, 24 listopada. W nocie wydanej wczoraj, zaznacza Porta, że przypomnieć musi tym mocarstwom, które podpisały traktat berliński, że spełniła prawie wszystkie swe zobowiązania, a inne państwa albo nic, albo bardzo mało uczyniły. Mimo, że mocarstwa uznały, iż istnieje naturalna zapora wykonalności traktatu w Macedonii, Porta dla zadokumentowania swych dobrych zamiarów, zgodziła się na zamianowanie generalnego inspektora, agentów cywilnych, reorganizacyi żandarmeryi z obcymi oficerami, jednak w tej formie, że niezawisłość kraju nie będzie naruszoną. Następnie wskazuje Porta w swej nocie, że przyczyny ostatnich wydarzeń szukać należy w różnicach panujących wśród ludu i agitacyi zewnętrznej. Porta spodziewa się, że ambasadorowie uznają, iż ich żądania w sprawach skarbowych nie mogłyby być urzeczywistnione, gdyż mandaty agentów cywilnych i obcych oficerów wygasają. Aby jednak udowodnić przyjazne swe uczucia dla mocarstw, przedłużyłaby Porta mandaty agentów cywilnych na 2 lata, pod warunkiem, że to się stanie po raz ostatni.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Przedstawienie amatorskie** odbędzie się w niedzielę 26 b. m. staraniem Związku stow. rob. w Krakowie w lokalu własnym (Mały Rynek 6). Odegrane zostanie: 1) „W Dąbrowie górniczej" Zapolskiej, obraz z życia górników w 1 akcie; 2) „Wigilia św. Andrzeja" Domnika, obrazek ludowy ze śpiewami w 1 akcie. Początek o godz. 7 wieczorem. Bilet wstępu przy kasie 50 h, wcześniej nabyty 40 h.

× **Zarząd Chóru robotniczego w Krakowie** zawiadamia członków, iż z dniem 17 listopada kierownictwo „Chóru" objął nowy dyrygent, oraz że próby odbywają się regularnie w każdy wtorek i piątek o godz. 8 wieczór. Wzywa się towarzyszy do licznego zapisywania się do „Chóru".

× **Baczność robotnicy młodociani w Krakowie!** Stacya płatnicza Związku robotników młodocianych znajduje się w lokalu stow. „Postęp" (Starowiślna 42, parter). Tam można zapisywać się na członków codziennie między godz. 8 a 9 wieczór, zaś w piątek i niedzielę między 6 a 9 wieczór.

Walka o reformę wyborczą.

Baczność kolejarze!

Na liczne zapytania zawiadamiamy, że partya socyalno-demokratyczna nie ma zamiaru 28 bm. zastanawiać ruchu kolejowego. Wzywamy natomiast kolejarzy, by w myśl rezolucyj, zapadłych na wszystkich zgromadzeniach, wszędzie udali się do swych naczelników (warsztatów, magazynów, konserwacyi itd.) z prośbą, by podobnie, jak uczyniła to dyrekcya kolei państwowych w Wiedniu — zwolnili personal w dniu tym od pracy, tak, by tenże mógł wziąć udział w zgromadzeniach.

Dnia 28 bm. ruch pociągów towarowych i osobowych odbywać się będzie zatem normalnie. Naszych mężów zaufania prosimy o ścisłe zastosowanie się do powyższej instrukcyi.

Z socyalistycznem pozdrowieniem

Kazimierz Kaczanowski,
krajowy sekretarz organizacyi kolejarzy.

* * *

W uniwersytecie krakowskim została rozrzucona następująca odezwa:

Koledzy i Koleżanki! Uświadomiony proletaryat wszystkich narodowości w całej Austryi podniósł sztandar walki o powszechne, równe, bezpośrednie i tajne prawo głosowania do gminy, sejmu i parlamentu. Walka ta jest walką o swobodę, o wolność, o prawa polityczne, których pozbawioną jest klasa pracująca, utrzymująca swą pracą żmudną i ciężką całe społeczeństwo i całe państwo. Prawa te ludowi należą się przedewszystkiem — a u nas w Galicyi lud polski, z praw ograbiony, walcząc o reformę wyborczą walczy o wyzwolenie się z pod klasowych rządów garstki feudałów szlacheckich, uniemożliwiających w kraju naszym wszelki postęp i rozwój. Doniosłość i historyczne znaczenie tej walki rozumiecie Koledzy i Koleżanki sami i daliście dowód tego, przyjmując na komersie ogólno-akademickim, odbytym w ubiegłym miesiącu, w sali hotelu Kleina, przez aklamacyę rezolucyę, wyrażającą sympatyę walczącym o swoje prawa i przyrzekającą im swoje poparcie.

Dziś zwracamy się do Was z wezwaniem, żebyście słowa zastąpili czynem! — Niech za przykład staną Wam koledzy z uniwersytetów rosyjskich w Rosyi i Królestwie, którzy w chwili walki ludu o prawa stanęli w szeregach bojowych. Niech Was obudzi i porwie do tej walki prowokujące stanowisko tych „naszych“ „galicyjskich“ ekscelencyj, nie tylko wobec ruchu politycznego, ale i wobec ruchu oświatowego, ta ohydna prowokacya puszczyków nocy, bojących się świtu i nadchodzącego dnia swobody, uchwalających w sejmie wezwania do rządu centralnego, by nie budował szkół i nie przyczyniał się do „hyperprodukowania inteligencyi“ w Galicyi!

Jeśli odczuwacie krzywdę ludu, który swą pracą umożliwia Wam kształcenie się i chodzenie do szkół, zsolidaryzujecie się czynnie z tym ludem w dniu 28 b. m. i przyłączycie się do powszechnego strejku w tym dniu ludowej manifestacyi politycznej za reformą wyborczą. Niechaj na jeden dzień zostaną wykłady zawieszone, niech tylko jeden głos rozbrzmiewa z piersi młodzieży, głos domagający się wolności, swobód i praw politycznych dla ludu!

W dniu tym powinniśmy wszyscy być na ulicy, na ludowej demonstracyi i przekonać masy, że w walce tej my stoimy z niemi, a nie idziemy przeciw nim.

Niech żyje strejk powszechny w dniu 28 listopada 1905 roku!

W Krakowie, dnia 23 listopada 1905 r.

Polska młodzież socyalno demokratyczna Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Ponieważ senat zabronił odbycia wiecu w powyższej sprawie w murach uniwersytetu, przeto odbędzie się komers ogólno-akademicki dziś, w sobotę, o godz. 3 po poł. w sali hotelu Kleina.

Narodowo-demokratyczna młodzież wydała odezwę, w której oświadcza, że łamać będzie strejk, albowiem przeciwna jest równemu prawu głosowania, zwłaszcza w Galicyi wschodniej, gdzie i nadal należy krzywdzić Rusinów. Brawo, „czarna sotnio“!

Kraków. Towarzysze drukarscy odbyli niezwykle liczne zgromadzenie w czwartek 23 bm. wieczorem. Uchwalono w dniu 28 bm. wstrzymać się przez cały dzień od pracy i wziąć udział w demonstracyi. W dniu tym nie wyjdzie w Krakowie żaden dziennik, ani poranny, ani wieczorny.

W czwartek odbyło się zgromadzenie pomocników cukierniczych, na którem po referacie tow. Sułczewskiego uchwalono przyłączyć się do strejku masowego w dniu 28 bm. Zapowiedziano też drugie zgromadzenie w najbliższych dniach.

W fabryce p. Zieleniewskiego odbyło się zgromadzenie robotników tam zajętych przy udziale około 300 ludzi. Po zagajeniu przez tow. Hofmana zabrał głos p. Zieleniewski i oświadczył, że nie jest ani przeciwnikiem organizacyi, ani niema nic przeciw strejkowaniu w dniu 28 b. m., o ile robotnicy to uchwalą. Zapewnił też, że za należenie do organizacyi, za chodzenie na zgromadzenia itd. nikt prześladowany nie będzie. Po przemówieniach tow. Żuławskiego i Górskiego uchwalili zgromadzeni jednogłośnie przystąpić do organizacyi centralnej metalowców w Austryi, oraz wziąć udział w strejku i pochodzie masowym w dniu 28 bm.

Równocześnie w Związku stow. robotniczych odbyło się zgromadzenie blacharzy, które po przemówieniu tow. Pellera i innych uchwaliło strejk w dniu 28 bm.

Zarząd magazynów kolejowych w Krakowie oświadczył robotnikom magazynowym, że za nieprzyjście do pracy w dniu 28 b. m. żadnych kar nie nałoży.

Natomiast urząd cłowy zagroził swoim robotnikom magazynowym wytrąceniem 14-dniowej płacy; jestto oczywiście bezprawie, przeciw któremu wniesione zostanie zażalenie do ministra skarbu.

Bochnia. We środę dnia 22 b. m. odbyło się w Bochni zgromadzenie ludowe, któremu przewodniczył tow. Kalisz. O powszechnem i równem prawie wyborczem do sejmu i parlamentu referował tow. Sułczewski z Krakowa. Przemawiali nadto: tow. Kaczanowska z Krakowa i tow. Pawlikowski, nawołując do strejku masowego w dzień 28 b. m. Zgromadzeni z zapałem przyjęli odnośną uchwałę. Do strejku przystąpi również miejscowa fabryka cygar.

Z inicyatywy postępowych obywateli odbędzie się w Bochni w niedzielę 26 b. m. o godzinie 4 popołudniu w sali obrad Rady miejskiej publiczne zgromadzenie. Przedmiotem obrad będą sprawy: 1) Reforma wyborcza do sejmu i rady państwa (referent dr Kiernik); 2) Rząd a seminaryum polskie w Cieszyszynie (referent prof. Grzędzielski). Ze względu na aktualność powyższych spraw, wzywamy robotników bocheńskich, aby tłumnie zjawili się na tem zgromadzeniu.

Jasło. Duże czerwone afisze rozlepione po rogach ulic w Jaśle zapowiadają wielkie zgromadzenie ludowe w strażnicy pożarnej miejskiej obok „Sokoła“ na dzień 26 b. m. godzinę 3 popołudniu z porządkiem dziennym: „Powszechne, równe, bezpośrednie i tajne prawo wyborcze“. Mimo braku odpowiedniego lokalu zapowiada się to zgromadzenie dobrze, chyba, że p. Kaliniewicz zakaże. Czekajmy, a zobaczymy.

Sambor. W sobotę 18 bm. urządziliśmy o godz. 7 wieczorem wielkie zebranie poufne z porządkiem dziennym: „Rewolucya w Rosyi i reforma wyborcza“. Zebranie to przerosło znacznie rozmiary zwykłego poufnego zebrania — razem bowiem było przeszło 500 osób. Przewodniczył tow. Sandauer, sekretarzował tow. Gottlieb. Referowali tow.: Schorr i Pomorski. Przemówienie tego ostatniego, przerywane często gromkimi oklaskami, wywarło na zgromadzonych głębokie wrażenie. Imieniem „Socyalistycznego koła panien“ przemówiła tow. M., przywitana hucznymi oklaskami. Po gorącem wezwaniu kobiet do pracy nad sobą i do łączenia się z proletaryatem, jedynie zdolnym do zgotowania lepszej przyszłości kobiecie, postawiła rezolucyę, wyrażającą solidarność kobiet z ludem pracującym w walce o reformę wyborczą, którą zebrani z entuzyazmem przyjęli. Po zebraniu odbyła się tłumna demonstracya. Przodem szły kobiety. Z pieśnią „Czerwonego“ posuwał się pochód dookoła rynku, zatrzymując się tylko przed magistratem i starostwem, gdzie tow. Z., wskazując na świeży gwałt, dokonany przez starostwo przy wyborach do Kasy chorych, wezwał wszystkich do wytrwania w dalszej walce, która bez względu na trudności i przeszkody ze strony rządu musi przynieść zwycięstwo robotnikom. Gdy już wszyscy wrócili do stowarzyszenia, zaroiło się nagle od policyantów i żandarmów na placu przed stowarzyszeniem. Było to jednak już po niewczasie; pokręciwszy się więc tam i napowrót, odeszli z niczem.

W niedzielę 19 b. m. całe miasto dziwnie było podniecone. Wszędzie rozpowiadano o wczorajszem zebraniu. Przebąkiwano nawet o skonsygnowaniu wojska przez starostwo, rzekomo z obawy przed ponowną demonstracyą. Pod wpływem tych wieści kahał, rozlepiwszy odezwy, wzywające do urządzenia nabożeństw z powodu ofiar rosyjskich, kazał je sam pospiesznie zdzierać... — W stowarzyszeniu gorączkowy ruch. Całe popołudnie nadciągają większe grupy robotników. Rozchwytują „Naprzód“ i „Głos Robotniczy“. Wszyscy się dzielą świeżemi wiadomościami. Większa część robotników stoi przed stowarzyszeniem. Zwolna zapada noc... Nagle wpada kilku towarzyszów do lokalu z zawiadomieniem, że na dworze stojący szykują się do pochodu. W mgnieniu oka wyniesiono sztandar i tablice i już olbrzymia masa, około tysiąca głów licząca, posuwa się naprzód i z tysiąca piersi grzmi „Marsylianka“. Demonstranci obchodzą rynek. Przed ratuszem wszyscy zatrzymują się instynktownie. Wysunąwszy się na czoło pochodu, przemawia tow. Z. Słowa jego przerywają okrzyki: „Precz ze szlachtą galicyjską!“ „Hańba Potockiemu!“ Następnie demonstranci, których liczba tymczasem znacznie wzrosła, wrócili przed stowarzyszenie, gdzie tow. Schorr, wezwawszy wszystkich, by gotowali się do generalnego strejku na 28 bm., prosił, by się spokojnie rozeszli. Mała część robotników wchodzi do sali, reszta zaś zwolna zaczyna rzednieć. Nagle zrazu słabsze, później coraz głośniejsze dają się słyszeć okrzyki: żandarmi! Istotnie z impetem wpada kilku żandarmów, a za nimi wali oburzony tłum. Chwila była nader krytyczną. Z trudem tylko udało się uspokoić towarzyszów, którzy gwałtownie domagali się od żandarmów zdjęcia bagnetów lub natychmiastowego opuszczenia sali. Żandarmi zaczynają się wahać. Wtem daje się słyszeć ochrypły głos, rozkazujący żandarmom pozostać. To inspektor miejskiej policyi p. Ujwary, typowy niszczyciel wszelkich alkoholów. On to sprowadził żandarmów, na niego też sypią się wyrzuty towarzyszów. Wymachując rękami, ucieka on wkońcu ze sali. Za nim suną zakłopotani żandarmi...

Z zaboru rosyjskiego.

Żytomierz, 17 listopada,

Strejk szkolny trwa w dalszym ciągu; szkoła bowiem nie chce spełnić żądań uczniów, chociaż wielu z nauczycieli stoi po ich stronie, uważając, że żądania ich są słuszne. Rodzice, jak zwykle rodzice, których całą mądrością życiową jest formułka „ucz się“ i „nie mieszaj się do niczego“ nie mogą odczuć psychologii młodzieży, która nie może wtedy, gdy kraj cały wre, gdy krew się leje, gdy przyszłość narodu rozgrywa się, uczyć się i zapomnieć, że jest cząstką społeczeństwa, miotanego straszliwą walką. Było kilka wieców rodzicielskich: na paru z nich wypowiadałam moje zdanie, w końcu przestałam w nich uczestniczyć, widzę bowiem, że nasze starsze pokolenie nie może zrozumieć doniosłości obecnych dziejowych faktów, widzi w nich obstrukcyę, coś o czem czyta się w gazetach, a nie przeżywa osobiście sercem i myślą. Nie mogą zrozumieć, że dla młodzieży, dla wyrobienia jej charakteru, dziesięć lat szkolnej nauki nie przyniesie tyle korzyści, ile rok przeżyty tak, jak młodzież żyje obecnie, gdy siła wypadków zmusza ją myśleć samoistnie, rozważać swoje stanowisko w społeczeństwie, stanowić o swoim losie, że przytem nie może obejść się bez błądzenia w ciemności, bez wybryków i przesadzonych wymagań, bo rzecz naturalna takie zwroty i upadki, omyłki i szlachetne porywy, to ewolucya wśród której młoda dusza nabiera hartu, kształtuje się i z dziecka staje człowiekiem. Codziennie odbywają się wiece uczniów i uczenic i dziwić się należy jak młodzież głęboko i poważnie umie myśleć, jak jasno zdaje sobie sprawę, czego jej potrzeba do dalszego rozwoju. Starsi tego niechcą sprawiedliwie ocenić. Smucą się, że dzieci wyszły z ramek gramatyki i arytmetyki, a natomiast myślą i żyją. 15 października st. st. rozpoczął się strejk powszechny: w mieście życie zamarło, a natomiast ulice zapełniły się tłumami ludzi, patrole defilowały ciągle, ale stosunkowo odbywało się to wszystko spokojnie. Mówię stosunkowo, nie obeszło się bowiem bez tratowania końmi, aresztowań, nahajek etc. Ofiarą padła Blinowa, żona studenta zabitego w maju; idąc ulicą zobaczyła człowieka bitego przez dragonów i stójkowych, zaczęła prosić ich, by zaprzestali, dragoni rzucili się na nią, chcąc bronić się dobyła rewolweru, wówczas obalili ją na ziemię i zbili niesłychanie kolbami, nogami, ciągnęli ją za włosy po bruku i w pół żywą, zawieźli do cyrkułu i tam jeszcze ją bili. Inni porąbali szablami towarzyszących jej Dr. Bilsztoka i paru innych, żaden z nich jednak nie umarł. 18 zrana, gdy już manifest był w Żytomierzu, paręset osób, przeważnie uczniów i uczenic, poszło do cyrkułu, żadając uwolnienia więźniów; zaledwie zbliżyli się, niespodzianie otwarły się drzwi i wypadli dragoni, rąbiąc szablami na prawo i lewo. Ranionych było około 20 osób, między innemi kilkoletnie dziecko.

O 1 wyszłam na Berdyczowską ulicę. Widzę tłumy ludzi; nagle rozlega się krzyk i ucieczka, widzę zbliżających się dragonów, tym razem jednak pod dowództwem oficera i jadących stępa. Zatrzymuję się przed ratuszem spokojnie, dowiaduję się wówczas, że manifest ogłoszony, i że w środku ratusza przemawiają mówcy, nastrój tłumu radosny, przyjazny, porządek wzorowy, wśród zbitej masy powozy kursują powoli, ale swobodnie, wszyscy bowiem usuwają się na stronę. Mówcy się zmieniają: radość, tryumf, jaśnieją na wszystkich twarzach. Potem tłum z czerwonymi sztandarami śpiewając „Marsyliankę“ i „Czerwony sztandar“ poszedł na Michałowską ulicę. Wieczorem odbył się meting w publicznym ogrodzie „Arkadya“. Teatr tam znajdujący się, był przepełniony, mimo to porządek był wzorowy, robotnicy i uczniowie z czerwonemi kokardami pilnowali, by każdy kolejno wchodził i wychodził. Wysłuchawszy parę mów, wolałam zmieszać się z tłumem zapełniającym ogród. Z jednej trybuny wśród innych mowców przemawiał żołnierz dragonów; mówił, że wojsko jest ciemną, nieuświadomioną masą, że światło jednak pomału zaczyna przenikać i do nich, itd. Potem robotnik zapragnął przemówić po polsku; kilka głosów odezwało się, że nie rozumieją. Tłum jednak począł wołać: „po polsku niech mówi, po polsku!“ Język i styl był bardzo niepoprawny, ale myśl szczera i prawdziwa. Mówił, że Polacy od stu lat są gnębieni i prześladowani, że pradziadkowie i ojcowie walczyli o swoje prawa, dziś zaś wyraził nadzieję, że naród rosyjski nie pozwoli ich więcej prześladować, a pozwoli pracować wspólnie, nie wyrzekając się swojej narodowości. Taki był ogólny sens jego przemowy. Z drugiej trybuny przemawiał, a raczej chciał przemawiać anarchista; taka jednak powstała burza protestów i okrzyków: „Precz z anarchią!“, że mimo kilkakrotnych usiłowań zabrania głosu, musiał zaprzestać. Uroczystość zakończyła się pochodem ze śpiewami, czerwonymi sztandarami i pochodniami. Wrażenie odniesione z tego metingu ogrzało i rozszerzyło serce.

Ludzie partyjni mówią, o antagonizmie klas, tam były różne klasy, nienawiści jednak nie widziałam, przeciwnie zgodę, braterstwo. Widać było, że ten lud nieszczęśliwy, poraz pierwszy poczuł swą godność człowieka, że wolno mu czuć i mówić, jak każdemu z tych, którzy dotąd wyłącznie korzystali z tego prawa; nie nadużywał go, lecz każdy odziany w łachmany prawie, rozmawiał z „panem“ jak z równym sobie, bez uniżoności, był w tem pewien odcień poczucia, że oni tu są gospodarzami, bo oni wywalczyli tę odrobinę swobody i dlatego byli bardziej uprzejmi dla tych ludzi w surdutach i ustępowali im miejsca. Wzruszona byłam, gdy podczas przemowy polskiej, jakaś niemłoda żydówka, bardzo biedna widocznie i źle ubrana, zrobiła mi miejsce, mówiąc: „Niech pani idzie, tam mówią po polsku“. Czy to nie prawdziwa subtelna delikatność, która potrafiła odczuć, że Polce przyjemnie posłyszeć polską mowę? — Ile tam skarbów dobrych uczuć, kryje się wśród tej tak zwanej niższej klasy, a jeśli między nami i nimi leży przepaść, to myśmy winni temu, bo nie umiemy mówić do nich po prostu, jak do ludzi. Jeśli zbliżymy się niekiedy, to albo z odcieniem wyższości, albo z pogardliwą, protekcyonalną dobrocią. Przez parę dni odbywały się jeszcze metingi, w ogrodach, na placach i ulicach.

Wszystko było dobrze, aż do monarchicznej manifestacyi z muzyką i gubernatorem na czele, podczas której potłukli okna w redakcyi „Wołynia“ i włamali się do domu Dr. Bilsztoka, by go zbić. Odtąd zawiało nad miastem widmo pogromu, ustały więc zebrania, zaczęto bowiem grozić podpaleniem teatru, gdzie zbierano się niekiedy. Zdaje się jednak, że klęska ta nas ominie, gubernator i dowódzca wojska, mają o ile zdaje się dobre chęci nie dopuszczenia do ekscesów, które zalały krwią Rosyę.

* * *

Protest akademików-Rosyan.

Pisma warszawskie podają długi protest „warszawskiego oddziału — rosyjskiego związku akademickiego“ przeciwko komunikatowi Wittego. Podnosi on, iż rząd, który przywrócił autonomię Finlandyi, nie może uważać za przestępstwo analogicznego żądania Polski. Stwierdza dalej, że czyny terorystyczne względem wojska i policyi niemal zupełnie ustały w Królestwie po zapowiedzi konstytucyi, że zresztą zamachy na policyę w całej Rosyi miały miejsce, że jeżeli na wiecach tu i ówdzie odezwał się głos za oderwaniem się Polski od Rosyi, to „karać stanem wojennym 10 milionów ludzi za wolne słowo, wypowiedziane w państwie konstytucyjnem i nie połączone z żadnymi gwałtami, może tylko rosyjski rząd biurokratyczny“. Protest wskazuje dalej na zdradziecki napad żołdactwa w Warszawie na spokojnych manifestantów, na niegodziwe usiłowania wzniecenia pogromów żydowskich, na bezprawie — wśród bezprawia stanu wojennego, jakiem jest dla Królestwa zniesienie w drodze administracyjnej możności wyboru posłów do dumy.

Protest ten, przesłany do prezydyum zjazdu ziemców w Moskwie, kończy się wezwaniem, by cały naród rosyjski żądał zniesienia w Królestwie Polskiem stanu wojennego i wzmocnionej ochrony.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Ignacy Oscstowicz. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie. (Telefon Nr. 510).